

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galcyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

Od Redakcyi.

Rozpoczynamy rok **dwunasty** wydawnictwa z tem przekonaniem głębokiem, że wszyscy towarzysze nasi, nietylko nie opuszczą nas, ale owszem starać się będą o powiększenie koła ludzi jednakowo z nami i z nimi myślących. Naturalnie, jak dotąd tak i nadal, program, kierunek i dążności „Roli“, obok stałego ulepszania jej treści przez jednanie **nowych sił współpracowniczych**, — pozostaną bez zmiany.

Początek nowej, nader zajmującej powieści Wincentego hr. Łosia p. t. „**Hrabina**“, otrzymają bezpłatnie wszyscy nowo-przybywający abonenci. Z prac zaś poważniejszych rozpoczniemy w pierwszych zaraz numerach noworocznych druk **nowej rozprawy**, skreślonej niepospolitem piórem znanego już dobrze czytelnikom naszym autora, ks. Karola Niedziałkowskiego. Obok tego mamy już w tece rzecz obszerniejszą B. Głębskiego p. t. „**Newroza w powieści z końca wieku**“, a z utworów beletrystycznych mamy również gotową, niezwykle interesującą powieść Ramestana, (pseudonim) p. t. „**Tajemnica bankiera**“.

Moralność i przyzwoitość w sztuce

(Odpowiedź na artykuł p. Austena)

przez
 Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Przeciętny człowiek ma poczytywać ciało za rzecz wstrętną i godną pogardy! Gdzie p. Austen tych ludzi spotykał? Byli heretycy tak utrzymujący i mający diabła za stwórcę ciała; nie ręczę czy w kołach bezwyznaniowych niema podobnych ludzi, bo tam co głowa, to rozum, ale my wszyscy „przeciętni“ chrześciance, wiemy że ciało nasze jest tworem Bożym, więc już dla tego samego — rzeczą dobrą; wierzymy, że jest przeznaczonem do chwały i szczęścia, dlatego też obowiązkiem ważnym i koniecznym nawet, jest u nas poszanowanie ciała — tylko że my je nieco inaczej pojmujemy. P. Austen bowiem powiada: „umoralniajmy ludzkość nie przez pogardę jakąś dla własnego ciała, ale przez obudzenie dla niego równego poszanowania, jakie mamy dla umysłu naszego; niech człowiek równie się wystrzega garbatych pleców, zapadłej klatki piersiowej i cienkich łydek, jak wszelkich braków umysłowych“. Podług nas szacunek dla ciała, polegający na rozwijaniu łydek i regulowaniu żołądka, jest wielkiem dziecinstwem i czemś gorszem nawet. Człowiek szanuje swe ciało gdy pamięta, że jest ono mieszkaniem duszy nieśmiertelnej i do Nieba przeznaczonej; gdy go nie poniewiera po miejscach rozpusty i przybytkach podkasanej muzy, gdy go nie ma za przyrząd do trawienia, za bydlę dwunożne, słowem gdy się stosuje do upomnienia św. Pawła: „jako we dnie ucziwie chodzimy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydlivościach, nie w zwadzie i zazdrości, ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciebie nie czynicie w pożądliwościach“. 2)

2) Rzym XIII. 13, 14.

Można nie bez racyi w skardze na pogardę ciała u przeciętnego człowieka widzieć bardzo przezroczystą aluzję do obowiązku, jaki wiara na nas wkłada — walczenia z ciałem, trzymania go w karchach, umartwiania. Jest to znowu proste niezrozumienie rzeczy. Asceci i moralisci rzeczywiście każą brzydzić się ciałem, umartwiać je, nawet umorzyć całkowicie, ale tem ciałem nie jest właściwie ciało z mięskulów złożone, lecz stary człowiek, t. j. żyjący w nas człowiek ziemski, zmysłowy, poganin dążący do ziemi, a nie chcący przemienić się w nowego człowieka, „który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętości prawdy“. Tym to starym człowiekiem trzeba gardzić, jego umartwiać i umorzyć, t. j. przebrać na nowego i duchowego. Że zaś człowiek składa się z duszy i ciała, więc umartwianie i przerabianie rozciąga się najpierwej do duszy, a potem do ciała; — nie dlatego żebyśmy niem gardzili, że jest ciałem i materją, ale że jest mieszkaniem i narzędziem upadłej duszy. Brzydźmy się więc starym człowiekiem, bo jest złym, grzesznym, zmysłowym, karczemy i umartwiamy ciało, bo tak też postępujemy z duszą, nie dlatego, żebyśmy się niemi brzydźili o ile są istotami w znaczeniu ontologicznem, ale że chcemy nad niemi panować i kierować je do ich właściwego celu.

Oczywiście, jeżeli trzeba wybierać z dwojga — zbawienie duszy, lub zgubę ciała, to ostatnie się poświęca. Tak jeździec, lubo bardzo ceni rumaka, trzyma go jednak w ręku, ujeżdża, męczy, do boju prowadzi i poświęca wreszcie, by sobie życie uratować. Żeby zaś ostatecznie przekonać czytelników jak autor myli się, wmawiając w nas pogardę dla ciała, o ile jest materją, przytoczę ustęp najznakomitszego bodaj z współczesnych pisarzy ascetycznych: „Czyż zjadł wypływa, że między Bogiem a ciałem niemożliwy jest stosunek?... Ta materja jest stworzoną przez Boga, On ją więc zna i ona ma swój typ, swoje imię, miejsce i cel w tym umyśle Bożym, w którym, jak mówi św. Jan, wszystko ma życie, to nawet co go samo przez się nie posiada. A nietylko Bóg materję zna, ale ją kocha, tak że ją poślubił, nie samą przez się oczywiście, ale w czło-

wieku, którego ona jest częścią konieczną. Przez Wcielenie ciało staje się bezpośrednim organem Boga, formą Jego osobistego zjawienia się na tym świecie, narzędziem najpiękniejszych dzieł Jego, kanałem najcenniejszych łask... Jaki zaszczyt, jakie zadanie, jakie przeznaczenie! 3) My więc „przeciętni“ chrześcijanie wcale nie uważamy ciała za jedną wielką nieprzyzwoitość, owszem, jak wspominałem, jest ono dla nas rzeczą dobrą, arcydziełem Bożem; nagość jego jest także sama w sobie rzeczą obojętną, dobrą nawet boć Bóg przecie człowieka bez szaty utworzył i tworzy, tylko że jest tu pewna okoliczność o której autor zdaje się nie nie wiedzieć, jak gdyby na chwilę przed pisaniem swego artykułu przybył wprost z innej planety. Oto, że od upadku człowieka, powstała w nim nieszczęsna pożądlivość, której skutkiem jest, iż rzeczy najlepszych przez Boga stworzonych pożąda w sposób niewłaściwy, chce ich użyć i używa do celu nieodpowiedniego, że najlepszej rzeczy nadużyje, sponiewiera ją i splugawi; a ponieważ wśród różnych pożałdliwości, cielesna jest najsilniejszą i najłatwiej zapalną, więc ludzie wierzący i szanujący swe ciało, okrywają je i unikają starannie wszystkiego, coby ich samych i bliźniego bez potrzeby „na pokuszenie wwieść mogło“.

P. Austen nie chce uznać istnienia „pożałdliwości“ — więc jak lekarz nieznający głównego źródła choroby nigdy rzeczywistego lekarstwa nie wskaże, tak i on darmo się miota i szuka: nie wymienił najistotniejszego warunku, pozwalającego bez szkody moralnej patrzeć na obrazy przedstawiające nagość. Najważniejszymi wydają się mu: wykształcenie umysłowe, estetyczne, zdrowe ciało, a pośrednio higiena i ćwiczenia gimnastyczne. Jedno z nich tylko wydaje mi się rzeczywiście prawdziwym, a nawet koniecznym, to wykształcenie estetyczne. Wykształcenie umysłowe, w którym autor postępowym obyczajem widzi panaceum na wszelkie choroby moralne, jest w tym przynajmniej razie, czczym i pustym wyrazem, bo przecież rzeczą jest powszechnie wiadomą, że właśnie największe zepsucie krzewi się wśród klas umysłowo wykształconych a moralnie zaniedbanych. Jazda konno i na rowerze, pływanie i wszelkie ćwiczenia gimnastyczne wzmacniają ciało, ale chyba niewiele w omawianym względzie pomogą. Prawda, że w ciałach zniszczonych zepsuciem mieszkają potworne myśli i żądze, ale też stara to rzecz jak świat, że ludzie zdrowi, silni, nie garbaci i o „dobrze rozwiniętych łydkach“, jeżeli nie mają bojaźni Bożej, pozwalają sobie pod tym względem tak wiele i tak długo, aż i im klatka piersiowa zapadnie i łydki wychudną; — dzieciom ich zaś i garb już wyrośnie.

Autor zapomniał o głównym warunku, a tym jest serce czyste.

Dziwna rzecz doprawdy, jak silnem jest panowanie frazesu i jak mało ludzie, chwłający się samodzielnością u-

3) Gay. Della vita e delle virtù cristiane. Traduz. dal francese. Vol. 2. p. 15.

HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia

(Dalszy ciąg.)

— Zapewne, ale sam będąc bogatym, nigdy ich na czysto nie miałeś. Niesłychanie jestem ciekawy; tu coś jest... coś będzie. Mnie przecucie nie myli.

Trzeciego dnia po tej wizycie siedzieliśmy, ja i Leon, w moim mieszkaniu. Mój przyjaciel dopiero co był przyszedł z informacjami które zdołał pozyskać o panu Dobromilskim, a które nie więcej nie mówiły nad to, cośmy już wiedzieli. Stary pan był bywalcem kilku arystokratycznych domów, starym kawalerem, który od kilkunastu lat, opuściwszy wieś, cicho sobie w Warszawie mieszkał. Używał najlepszej reputacji człowieka żyjącego z własnych funduszy, regularnie jak zegarek, nie szkodząc nikomu i nie mieszając się do niczego.

Zaledwie Leon dokończył swojej relacji, gdy ktoś zapukał do drzwi mego mieszkania.

mysłową, są rzeczywiście samodzielnymi! Gdy widzą faktą przeciwnie swej teorii, zapisują je — i nie rozumieją. Nasz autor, np. wierząc niezachwianie w potęgę wykształcenia powiada: „na człowieka myślącego ta scena (z powieści Zoli) oddziała całkiem odmiennie“ (niż na lowelasa) i kończy tak ten ustęp: „Gdy siostra miłosierdzia wchodzi do ciemnej nory, gdzie zepsucie z nędzą walczy o lepsze, bynajmniej nie odbiera tych samych wrażeń, co ów lowelas któryby zaraz pragnął tę nędzę wyzyskać i z tego zepsucia skorzystać“. Otóż wiadomo że lowelasy w bardzo znacznej części rekrutują się z klas mających siebie za uosobienie postępowego wykształcenia, za wcielenie postępowej myśli, t. j. z wychowawców przeróżnych akademij, słuchaczy szkół wyższych i z artystów, gdy tymczasem Siostra Miłosierdzia jest uosobieniem zacofania, wyznawczynią „średniowiecznej ciemnoty“, — a jednak p. Austen ma rację: jej wrażenia są inne niż lowelasa, a dlatego inne, że ma serce czyste.

Otóż przebiegliśmy i ocenili główną treść omawianego przez nas artykułu. Jest w nim jednak jeszcze mnóstwo ustępów, zdań i sentencji, zasługujących na uwagę a porozrzucanych tu i owdzie, niby perły i drogie kamienie po szacie kosztownej, albo raczej, mówiąc szczerą prawdę — niby kleksy i żydy po wypracowaniu niewprawnego ucznia.

Niektóre z nich tylko podejmę w tym celu, by czytelnik wyrobił sobie dokładniejsze wyobrażenie, o tem, jakie to są umysły, które się rzucają do obalania odwiecznych prawideł, zasad i zwyczajów moralności chrześcijańskiej, jaki zapas wykształcenia daje prawo wołać na przeciętnych widzów (t. j. na nas wszystkich) „zdejmujcie firanki z przed Safony i Odaliski, umoralniajcie siebie jazdą na bicuklu, nie kwakerskim ostracyzmem“, — chociaż co prawda, z tego com już przytoczył można sobie było jakie takie wyobrażenie w tej materii wyrobić. Jak kolegi pana Austena ulubioną piosenką była: „są moralisci których cała cnota“, tak znowu jego samego wybraną zwrotką jest: prawda jest pięknem a prawda jest nagą. Jaka to prawda jest pięknem, jeżeli wolno zapytać? Czy że $5 \times 5 = 25$, czy że kwadraty katetów równają się kwadratowi hipoteuz, czy też że powietrze jest fizyczną mieszaniną tlenu i azotu? Domyślam się ci ja, co autor chciał powiedzieć, bom też nieco estetykę studyowałem, ale tak jak jest napisano, to nieprawda jest, bo *piękno* jest *pięknem*, a *prawda* jest *prawdą*, mieszać ich z sobą nie można. Nie zawsze prawda jest pięknem plastycznym; — są rzeczy i przedmioty, które im prawdziwiej będą oddane, tem będą wstrętniejsze, — np. trup rozkładający się, ropucha, twarz brzydka i spodłona, ciało rakiem tożzone i t. p. Prawda jest nagą, — tak ją rzeczywiście przedstawiali grecy, autor zaś symbol grecki wziął zupełnie poważnie i tnie nim na prawo i na lewo niby obosiecznym mieczem. W rzeczywistości nagość prawdy tyleż warta, co kosa śmierci i róg obfitości fortuny: — figura retoryczna i nie więcej, dobra do okraszenia stylu, lecz wzięta jako argument, równa się zeru. (d. n.)

— Proszę! — zawołał gorączkowy Nurkiewicz i w tejże chwili ukazał się we drzwiach posłaniec publiczny z listem w rękę, który wręczywszy mi, dyskretnie zniknął.

Rozewałem kopertę i wyczytałem na bilecie te słowa.

„Hipolit Dobromilski, prosi pana, byś zechciał się dziś o godzinie szóstej wieczorem pofatygować w wiadomym interesie do pałacu hrabiów Koratyńskich w Alejach Ujazdowskich, gdzie mieszka i oczekiwać pana będzie książę Michał Korybutowicz.“

Podąłem bilet Leonowi, który odczytawszy go, głęboko się zamyślił.

— Więc to widocznie nie farsa, ani humbug — zawołałem pierwszy — namysłali się do ostatniej chwili, bo dziś trzeci dzień, a za kwadrans szósta, ale stary jakiś dżentelman.

Zerwałem się, by oporządzić nieco moją toaletę i spieszyć w Aleje. Byłem zaciekawiony tak, jak rzadko. Nie wątpiłem, że los mi podawał swą szczęśliwą rękę, że już trzymałem w dłoni posadę, o jakiej nie marzyłem.

O szóstej stanąłem w przedsionku pałacu, który nie mógł mnie nie zastanowić. Dziwiłem się, że nie wiedziałem o jego istnieniu. Lokaj w liberyi przeprowadził mnie przez marmurowe schody na drugie piętro, gdzie mieszkał książę Korybutowicz. W pałacu wiał zapach świeżych

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg).

Kto zawiń! — Śledztwo wykazuje że prowokatorami wybryków byli żydzi. — Żydzi zachodni, stawiający się echem żydów rumuńskich, wyznają, że nie wiedzą jak pogodzić zeznania. — Żyd protestuje przeciw wolności prasy i mównicy, których tak gorliwym jest obrońcą w państwach chrześcijańskich, gdzie wpływ jego przeważa. — Rząd, oświadczając się przeciwko żydom, ustępuje tylko naciskowi woli narodu. — Czy ten naród rumuński jest barbarzyński? — Rumunia była zawsze przytułkiem prześladowanych; — lud jej, według zeznań samych żydów, jest wzorem tolerancji religijnej, dobroci, gościnności, — słowa panów Cremieux i Montefiore. — Jeżeli Rumun nie zmienił obyczajów w mgnieniu oka, bez żadnych powodów, to wina leży, jak w średnich wiekach, w zdzierstwach i nieprawościach żydowskich. — Słowa Metternicha o Niemczech, które jutro może dadzą się zastosować do tego kraju. — Czy to, co się tam dzieje, nie jest dla Europy, która zapominała o prawdach swojej starej historii, ostrzeżeniem opatrnościowem?

Książę rumuński zatem i jego minister są dla Izraela przedmiotem nieufności, postrachu i obrzydzenia. Ale czy uczucia te są uprawnione? Bo jak tu nie zapytać się wśród tych scen okropnych, po czyjej stronie wina, czy po stronie tych, którzy wywołują takie prześladowania, czy po stronie tych, którzy wnoszą takie skargi.

Posłuchajmy: okrzyk publiczny w Rumunii wybucha przeciw żydom: Precz, precz nieubłagany napastniku!... Obecność twoja jest przeklęta; jeżeli ją znosić będziemy, to musimy pożegnać się z ojczyzną naszą Rumunią; gdyż rasa twoja mnoży się, rośnie, a twoja chciwość bez granic wydziedzicza nas, nędzę i lzy tylko nam zostawiając. Ale na ten krzyk, który zdaje się wydierać z wnętrzości ziemi, odpowiada zgłębienie skarg i żalów żydowskich. Czy nie jest to przypadkiem manewr złoczyńcy, który przydybany, krzykiem chce odwrócić uwagę przechodniów? Gdyż według słów prezesa izby prawodawczej rumuńskiej „oni biją i oni krzyczą!“ Rumuński minister spraw zagranicznych pisał do p. Montefiore: „Jestem w możności zapewnić pana, że prześladowania jakich doznał żydzi, lubo godne pożałowania pod każdym względem, nie mają takiej doniosłości, jaką im przypisują mylnie. Prawda zmusza mnie dodać, iż śledztwo stwierdziło, że ruchu o który chodzi byli przyczyną pańscy ziomkowie, jeżeli go nie wywołali.“

Taka jest odpowiedź rządu liberalnego i postępowego na straszliwe jęki żydów zachodnich, którzy wydają je, nie wiedząc sami ani kto są sprawcy nieszczęść na które im każą narzekać żydzi młodo-włoscy, ani nawet jaka jest ich natura. Ta trudna do uwierzenia prawda wymyka się niekiedy z ust Izraela: „Jestto fala twierdzeń sprzecznych,

farb i lakierów i widocznie odnawiano go naprędce a wnioskując z klatki schodowej, odnawiano z niesłychanym przepychem i zbytkiem. Wreszcie minawszy kilka ciemnych pokoi, leżących już na drugim piętrze, lokaj uchylił przedemną portyery i wygłosił moje nazwisko.

Znalazłem się w sali przybranej z wysoce artystycznym smakiem, Kandelabr w stylu Ludwika XV, stojący na stole, umieszczony na środku komnaty, oświecał mężczynę który się na powitanie moje zerwał z fotelu, podszedł kilka kroków i sympatycznym organem odezwał się, wskazując mi krzesło przy stole:

— Czekam na pana...

Nastąpiło milczenie... Usiłowałem skupić zmysły i rozejrzeć się. Postać księcia, na tle tego artystycznego zbytku zrobiła na mnie niesłychanie miłe wrażenie. Był to mężczyzna wysmukły, bardzo przystojny, najwyżej lat czterdziestu. Jego blade oblicze o ostrych arystokratycznych liniach, zdobiła hebanowa duża broda, a oświecały je czarne i myślące oczy. Jakiś wyraz cierpienia przebytych zdradzał się w dwu zmarszczkach, biegnących po obu stronach ust jego, jakby znużeniem wykrzywionych nieco.

Książę był wyjątkowo sympatycznym i z pozorów przynajmniej wykształconym męzkim typem. Po pauzie

a raczej — są słowa jego — jestto podwójny prąd przeciwnych sobie informacyj, który objawia się w Europie. Jeżeli mamy wierzyć izraelitom, jest tam prześladowanie nieustające i uorganizowane na wielką skalę; jeżeli znów uwierzymy rumunom, jest to poprostu sprawa włóczęgostwa i policji municypalnej. Jakże więc pogodzić te twierdzenia, z których jedno obala drugie? („Arch. isr.“ — 15, str. 682; 1867 r.)

Atoli podczas gdy żyd liberalny nie może pokryć swego niezadowolenia z wolności słowa i mównicy w państwach, o których rujnowanie go posiadają, z tej samej wolności słowa i mównicy, którą uwielbia w państwach nurtowanych przez jego doktryny antyspółeczne, zajrzyjmy do pism, które nas pouczają o roli potentatów, którzy go protegują, i o charakterze ich mniemanych napastników.

Jeden z najcelniejszych francuskich publicystów pisał w Maju 1868 r.: „Izba deputowanych bukareszteńska odrzuciła, jako bezpodstawną, naganę udzieloną ministerium, za prześladowanie żydów rumuńskich. Jestto odpowiedź na twierdzenia konsułów zagranicznych, którzy rezydują wszyscy w Bukareszcie i nie wiedzą co się dzieje w miejscach oddalonych“. Zresztą „akcja zbiorowa konsułów podobna jest bardzo do postanowienia z góry powziętego. Izba rumuńska ogłosiła wczoraj odezwę do narodu, w której powiedziane jest, że rząd bukareszteński dobrze się zasłużył księciu i ojczyźnie...“ A więc tych winowajców, których żydzi oskarżają, wychwalają reprezentanci narodu!

Ależ bo „obyczaje i antecedenca ludowe mają wielkie znaczenie w tem, co się dzieje na Multanach i Wołoszczyźnie. Mocarstwa europejskie skarżą się, że żydzi w Rumunii nie posiadają wszystkich praw cywilnych i politycznych. Ale do kogóż zaiste należy decyzya w tej kwestyi? Czyż to nie jest gwałtem zadany narodowi, zmuszać go do uznania równości z żydami, która mu jest wstrętną?... Nie trzeba zapominać, że na Wschodzie żydzi nie są złączeni z ludnością, która im dała gościnę. Żyją osobno, zachowują swój charakter plemienny i kosmopolityczny. Czy my wiemy jakie stosunki istnieją między żydami a mieszkańcami księstw naddunajskich? Zbadajmy więc kwestyę, zanim ją rozstrzygniemy i nie podniecajmy zaburzeń interwencyą, która zawsze jest źle widziana. (Coquille, autor „Legistów“, w dzienniku „Le Monde“, z 19 Maja i z 19 Czerwca 1868. Tamże „Korespondencya niemiecka“).

Rząd zatem rumuński, jeżeli akcja jego nie jest swobodna i własnowolna, zawinił tylko tem, że ustąpił nieprzestępnemu naciskowi tej woli narodowej, dla której Europa postępową i amatorzy głosowania powszechnego udają tak czuły i tak głęboki szacunek. Ale w tej wielkiej kwestyi krzywd niby wyrządzonych, czyż wola ta była wolą ludności nietoleranckiej i barbarzyńskiej?

Nigdy — powiada znakomity manifest ogłoszony przez

opierając łokcie na kolanach, a bawiąc się zacieraniem rąk na które spuścił oczy, odezwał się:

— Poznawszy pana Dobromilskiego poznasz pan mnie, który również nie jestem osobą właściwą. — Zrobiłem widocznie zdziwioną minę, bo książę podchwycił spiesznie: — ale mogę pana zapewnić, że z wielu kandydatów jesteś pan pierwszym, który przechodzisz drugi i przedostatni etap, to jest widzenie się ze mną. Miło mi bardzo, iż będę mógł z panem krócej i otwarciej pomówić, a to z dwóch względów.

Odpoczął i ciągnął:

— Nazwisko, które pan nosisz, rekomendacye, które o panu przez niego zacytowane osoby dały, pozwalają mi z panem mówić jak z człowiekiem pewnym, traktować ten interes *d'égal à égal*. Zresztą znam prawie pana...

— Jaki?... nie przypominam sobie — bąknąłem.

Książę się uśmiechnął.

— Lat temu piętnaście, w roku 1869 — mówił, zgłosił się w Paryżu do redakcyi *Figara* młody człowiek, noszący pańskie nazwisko, który pragnął przeprowadzić pewien interes handlowy.

— To ja nim byłem i traktowałem wtedy z dziennikarzem wielkiego talentu panem Alfredem de Ligny.

— To był mój pseudonim — podchwycił z uśmiechem książę badawczo mi się przypatrując.

trzydziestu deputowanych rumuńskich — nigdy ten lud dobry i łagodny w interesie swojej wiary nie dopuścił się najmniejszych prześladowań religijnych. Owszem, „od najdawniejszych czasów Rumunia była schronieniem wszystkich prześladowanych, a żydzi również korzystali z naszej gościnności i z naszej tolerancji“.

Gdyby nawet te słowa, jako kreślone piórem rumuńskim, uważał ktoś za podejrzanę, to znajdzie stwierdzenie ich w słowach samych żydów, którzy przedstawiają Rumunię jako kraj, w którym panował po wszystkie czasy duch tolerancji i wolności wyznań, który jest jedną z cnót jego mieszkańców. („Arch. isr.“ X. str. 462 — 4; 1868. Tamże, str. 470, Manifest żydów do mocarstw europejskich).

„Dwadzieścia lat upłynęło od pierwszego mego przyjazdu do Rumunii, — pisze z Jas izraelita J. Byk, — a stosunki moje ze wszystkimi klasami mieszkańców dały mi możność studyowania ich charakteru i obserwowania ich dobrych skłonności. Niejednokrotnie miałem sposobność ocenienia ich pocziwej natury i ich uprzejmości. Pobożny, przywiązany do swej religii, rumun szanował zawsze wierzenia innych; nigdy nienawiść nie splamiła jego uczuć szlachetnych, i nigdy spory religijne nie zamąciły jego spokojnego charakteru.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

„PAJĄKI.“

Do nowości literackich cieszących się powodzeniem w sezonie bieżącym, należą i „Pająki“ Klemensa Junoszy, znanego malarza wsi z jej dodatkiem — z żydem gatunku pospolitego.

Na samym wstępie uważał autor za obowiązek uprzedzić czytelnika, wytłumaczyć się z „czarnych barw“ których postanowił tym razem użyć. „Dużo sługa wasz — mówi — napsuł w życiu swoim farb przeróżnych na malowanie łąk zielonych, ziocistych kłosów pszenicznych, czerwonych maków, bławatków modrych, wody srebrzystej, co się strumieniami po kamykach sączy, lub wielką zawierciadlaną taflą lśni w jeziorach i stawach, w tym atoli obrazku, który wam dziś pokazać zamierza tło będzie szare, ciemne, prawie czarne“.

Po takim wstępie należałoby się spodziewać jakiejś tragedii, lub przynajmniej dramatu gwałtowniejszych napiętości. I w istocie, wybrał sobie p. Junosza tym razem przedmiot głęboko tragiczny, ponury, jak dżdżysta noc jesienna, straszna dla chorych i bezsennością trapiionych biedaków. Lichwiarzy warszawskich postanowił odmalować.

Co do znaczenia lichwy nie było aż do końca przeszłego stulecia dwóch zdań. Potępiali ją jednogłośnie Grecy, Rzymianie i ludy ery chrześcijańskiej. Arystoteles posta-

wił lichwiarzy na równi z właścicielami domów publicznych. Katon nazwał ich gorszymi od złodziei; prawodawstwo rzymskie (lex Genucia; Sempronia; Gabinia) karali lichwę surowo; św. Tomasz z Akwinu, św. Alfons z Liguori, potępiali bez zastrzeżeń wszelki wyzysk.

Wiadomo że Dante umieścił lichwiarzy w piekle razem z bluźniercami, a Szekspir nie żałował barw czarnych przy malowaniu Schylocka.

Smutny zaszczyt bronięcia lichwy przypadł dopiero czasom najnowszym. Z nauki materyalistycznej wyszli ryccerze szczególnego rodzaju, kruszący kopie za sprawę tych którymi się cała ludzkość bez względu na wyznanie religijne, brzydziła. Liberalny to uczonec, Jeremiasz Bentham, napisał znaną „Obronę lichwy“ *Defence of Usury*. Jakgdyby można bronić podłości, zastępującej pod każdym względem jedynie na pogardę. Bo czemuż jest lichwa? Czy to tylko chciwy szachraj, biorący nadmierny procent? Gdyby tak było, zasługiwałoby na ten tytuł i inni handlarze.

Lichwiarz nie tylko nadużywa przewagi kapitału, lecz wyzyskuje położenie potrzebującego. Wyszukuje on ofiary nadające się do systematycznego wyzysku, zastawia sidła na bezsilnych, a pochwywszy raz w swoje szpony lekkomyślnika nieopatrzego lub nieudolnego, doprowadza go z pełną świadomością do ruiny.

Takich właśnie lichwiarzy, nazwanych bardzo słusznie „pająkami“, wziął p. Junosza za przedmiot swojej powieści.

Jest ich całe gniazdo: ojciec, syn, wnuk, teść, kobiety nawet należące do sławetnej rodziny Hapergeldów. Każdy z tych pajaków i pajęczków, pracuje na własną rękę, ma osobną specjalność, wszyscy zaś razem żyją jedynie z cudzej krzywdy.

Powieść p. Junoszy zaczyna się sceną rodzinną w domu Hapergeldów. W chwili, kiedy „pająki“ odpoczywają po trudach szabasu, przybywa do nich Izrael Zwanzig, swat z zawodu, kojarzący za małe wynagrodzenie pary małżeńskie. Zwanzig zauważył, że najstarszy syn Hapergelda, Lejbele, przewany później przez żonę Leonem Bernardem, liczący lat osiemnaście, nadaje się w sam raz na męża dla bardzo edukowanej i delikatnej panny Reginy Luftermann, córki lichwiarza, który siedział sobie trochę w kryminale, ale tak krótko, że prawie wcale nie. Zaczęły się tedy targi między swatem a rodziną upatrzoną przez niego ofiary. Rozbierano oczywiście nie zalety charakteru przyszłych małżonków, nie wdzięki i stosunki panny Lufterman, lecz stan ich majątkowy. O zdanie i wolę interesowanych nikt nie pytał. Pertraktacje odbywały się bez ich współdziałania, czemu się oni wcale nie dziwili; w małżeństwach bowiem żydowskich nie odgrywa, jak wiadomo, wzajemny pociąg narzeczonych żadnej roli. Rodzice zawierają między sobą zwykłą umowę handlową, ustanawiają

krytycznie, jak to czynił w feljetonach Alfred de Ligny, a ten sposób zajmie nam mniej czasu, niż inny, a nadto wszelki inny byłby przykrym i trudnym.

— Słucham księcia...

Korybutowicz poprawił się na krześle, zapalił mi z wyszukaną uprzejmością podanego papierosa, i po chwili głębszego namysłu, przywołując na swe oblicze uśmiech pełen nieuchwytnego wyrazu, chciał zacząć, gdy nagle zawołał:

— Ale hrabio, to co powiem, to jest forma, w jaką me słowa ubiorę, pozostanie między nami. Inaczejbym mówił do pierwszego lepszego reflektanta, a inaczej...

— Rozumiem księcia, i wdzięczny mn jestem za to wyróżnienie mnie.

Korybutowicz potarł ręką po wysokim alabastrowym czole, i zaczął:

— Pewna dama z wielkiego świata, blisko mnie obchodząca, ma dziś w tej chwili syna, liczącego dwudziesty i czwarty rok życia. Ta dama w sferach arystokratycznych uchodzi za zwykłą osobę, choćby zapewne w redakcyi „Figara“ uchodziła za nadzwyczajny okaz...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Siedziałem jak wryty, bo przed człowiekiem, który był głośnym swojego czasu Alfredem de Ligny. Tak, to on nim był, poznawałem teraz, choć i jego piękną twarz piętnaście lat oraz duża broda zmieniły nie do poznania.

Milczałem, więc księżę podchwycił.

— Wyglądasz pan zdziwiony, poznając we mnie francuzkiego publicystę, ale koleje ludzkie są dziwne i rzucają człowiekiem nieraz tak, jak kapryśny bachor piłką. Być może, że w przyszłości żyć będziemy bardzo blisko siebie, więc wtedy...

— Bardzoby mi było miło — pochwyłem równocześnie ściskając dłoń księcia, którą tenże z uprzedzającą uprzejmością do mnie wyciągnął.

Wyteżałem myśli. Dość byłem domyślny by odgadnąć zaraz, że księżę pragnął być w dobrych stosunkach z człowiekiem, mającym objąć tę tajemniczą posadę, nad której charakterem się gubiłem.

Korybutowicz po chwili namysłu, puszczejąc kłęb dymu z papierosa, napełniającego komnatę wybournym zapachem, zaczął zmienionym tonem:

— Dawna więc znajomość pozwala mi być z panem niemal szczerym, i ułatwia mi trudne zadanie wybadania pana. Jesteśmy ludźmi z jednego świata i zapewne się zrozumiemy łatwo. Przedstawię panu rzecz w zasadzie i

wysokość posagu, wyznaczają rodzaj zajęcia, dzieci za poddają się bez oporu rozporządzeniom starszych.

W ten sposób, jak prawie wszyscy jego współwznowcy, ożeniony Lejbele Hapergeld, wziął od teścia w posagu oprócz gotówki jeszcze oryginalny prezent, mianowicie człowieka żywego. Imci pan Lufferman, zachwycony przedwczesnym sprytem zięcia, „podarował“ mu jakiegoś pana Karola Prawdzica, młodego urzędnika fabryki, który był tyle niemądry, że zapożyczył się u lichwiarza na to, aby się ożenić.

Gdy się bieda pobierze z biedą, wówczas stanowią razem dwie biedy. Ale bieda, nawet podwójna, może być znośną, do względnego bowiem szczęścia człowieka nie potrzeba koniecznie dostatków, co zależy jedynie od wychowania i zapatrywań osób interesowanych. Kto nie pożąda zbytków i wykwintów, ten nie czuje ich braku. Gdy się jednak do biedy przyłączy lichwa, wówczas staje się mierny byt nędzą, tam zaś, gdzie nie dostaje środków niezbędnych, niema mowy o spokoju.

P. Karol Prawdzic, żeniąc się bez posagu, mógł być mimo to niezależnym, więc szczęśliwym, bo umiał i lubił pracować. Przybywanie potrzeb w miarę pomnażania się rodziny wyrównywałaby stopniowa podwyżka pensyi, rosnącej z latami służby. Zaczynając jednak walkę o byt z długiem lichwiarskim, którego nie był w stanie w krótkim czasie umorzyć, skazał się z góry na wyzysk „pająków“, na zależność od niesumiennych szachrajów, na niewolę. Straszony ciągle sądem, komornikami, licytacją, opłacał się trapiicielom swoim za „cierpliwość“, za „grzeczność“. Suma pożyczona zamiast się zmniejszać, rosła ciągle, lichwiarze bowiem, zmiarkowawszy, że mają do czynienia z człowiekiem łekliwym i uczciwym, nie domagali się jej zwrotu, zadowolniając się dopisywaniem. Uczciwość i łekliwość dłużnika stała się dla nich źródłem stałych dochodów.

Daremnie łudził się pan Prawdzic nadzieją swobodnego jutra. Omotany zręcznie przez młodego Hapergelda który przewyższył ojca i teścia zdolnością do pokątnych operacyj finansowych, ścigany i straszony ciągle przez nastawionych naganiaczy, był podobny do biedaka, który, wpadłszy do bagna, grzęźnie coraz głębiej, im namiętniej się broni. Nie ma dla niego ratunku.

Obraz człowieka walczącego z bezsilnością, przykutego na zawsze do taczki wyrobnictwa, jest bezwątpienia przedmiotem do tragedji. Ilekroć też pan Junosza pokazuje Prawdzica, czuć, że lituje się nad tym nędzarzem. Ale dzieje się to rzadko, jakby mimochodem. Opowieść obraca się w „Pająkach“ nie wokół wyzyskiwanego, lecz wokół wyzyskiwaczy.

Należałoby się spodziewać, że autor użyje zapowiedzianych we wstępie „czarnych barw“ przy malowaniu lichwiarza. Tymczasem nie budzą jego Hapergeldowie wstępu, nie odpychają, lecz bawią, przeciętnego zwłaszcza czytelnika.

Bo zabawną figurą jest swat Izrael Zwanzig, kojarzący dziwne nieraz małżeństwa, zabawną pani Jenta, śmieszna żydówka, udająca „edukowaną“ i „delikatną“, zabawnym nawet dziadzio Gancponader, chociaż pisze rodzaj lichwiarskiej księgi mądrości. Lichwiarze pana Junosza rozmawiają z sobą i ruszają się, jak „porządni obywatele“, jak dobroduszni handlarze. W tem, co robią i mówią, jest bardzo mało owych „czarnych barw“. Czytelnik zamiast się oburzać, uśmiecha się ciągle.

Wiadomo, że p. Junosza wziął z rąk losu dar chwytania śmiesznych stron człowieka. Będąc humorystą z talentem, poświęca zawsze całość charakteru dla szczegółu zabawnego, rzucającego się w oczy. Gdy może wybierać między rysem czarnym a jasnym, sięga zawsze po drugi.

I humorysty odtwarzają pełnych ludzi, i oni sięgają do najskrytszych tajników duszy, ale tylko wtedy, gdy na dnie ich śmiechu spoczywa satyra. Śmiech taki bywa gorzki, gryzący, szarpiący za trzewia, i działa równie silnie, jak podniesione wołanie tragedji.

P. Junosza nie był nigdy satyrykiem. Jego humor ma w sobie dużo liryzmu, dobroduszości, czyli przymiotów bardzo cennych, gdy idzie o przeciętnych ludzi, zlepionych zwykle z rysów dodatnich i ujemnych. Tam jednakże gdzie trzeba spojrzeć na dno duszy jednostajnie czarnej, jak lichwiarska, zawodzi „śmiech ciepły“. Lichwiarz nie ma w sobie nic zabawnego, nic humorystycznego w zwykłym rozumieniu. Jest to postać nawskroś ujemna, nadająca się tylko do dramatu.

P. Junosza jest do tego stopnia humorystą „ciepłym“, „bez żółci“, że nawet wówczas kiedy chce widzieć wszyst-

sko, dostrzega tylko zewnętrzne śmieszności. Rozbawiony niemi, zapomina o założeniu powieści, i maluje, zamiast potwornych lichwiarzy, pociesznych, zabawnych żydków, których cechy zewnętrzne i koszlawy sposób wyrażania się zna bardzo dobrze.

Ale to wszystko. Właściwej, pełnej psychologii żyda z gminu, wycieniowanego subtelnie, pojętego wszechstronnie i głęboko, nie widzimy nigdzie w licznych powieściach i nowelach żydowskich p. Junoszy. Wszędzie występuje u niego nie „żyd“, lecz „żydek“, śmieszny zabawny typ dla humorysty.

A przecież bywa „żyd“ najczęściej wcale a wcale nie zabawnym; przedstawianie go zaś zawsze i wszędzie tylko takim jak to właśnie czyni p. Junosza, zamiast pożytku, raczej szkodę przynosi sprawie zgoda nie zabawnej, owszem bardzo poważnej i tragicznej, jaką jest sprawa obrony przed rabunkiem i rozbojem lichwiarskim. Czytelnik razem z autorem bawi się jedynie „żydkami“, lecz nie poznaje gruntu żydów i nie czerpie ani przestrogi, ani podniety do obrony przed nimi. Bawi się tylko, a ta zabawa dość już chyba drogo nas kosztowała.

NA POSTERUNKU.

Dwa wyrazy stanowiące główny przedmiot rozmów.—Eusapia Palladino i bomba w parlamencie francuzkim.—Świadectwo p. Rybki.—Czekajmy co powiedzą w dalszym ciągu stołowe nogi.—„Prawdy, nowe“—i prawdy stare.—Jaki posiew taki plon.—Pan Świętochowski o anarchi-
stach.—Logiczna konsekwencya przyczyn i skutków, czyli teorie najnowsze stosowane w praktyce.—Etyka Vaillant'a.—Dokąd zająć można.—Morderstwo dla morderstwa.—Głosowanie radykalistów i krótki dyalog parlamentarny.—Z czego p. Raynal jest „dumny“.—Przeostroga wielkiej wagi.—Czy posłyszają ją nasi pp. postępowcy wogóle, a „Przegląd Pedagogiczny“ w szczegółowości?—Do jakich marek organ ten przemawia?—Odpowiedź marek chrześcijańskich i wigilijne życzenie kronikarza.—
Dosiego roku!

Dwa wyrazy, właściwie dwa pojęcia, stanowią obecnie główny przedmiot rozważań w sferach inteligentnych, a nawet mniej... inteligentnych: „Eusapia Palladino“ i „bomba w parlamencie francuzkim“. Co się tyczy słynnego „medyum neapolitańskiego“, wypada nam je zostawić już w spokoju. Najpierw dlatego, że wszystko co było do powiedzenia o tem „zjawisku“, powiedziały już chyba Kuryery, a powtóre że i p. Rybka, prestidigitator, dał już zaświadczenie publiczne, jako w tem co Eusapia „pokazuje“ niema żadnego oszukaństwa. Gwoli uczynienia zadość zasadzie sprawiedliwości, wypadało mi o świadectwie tem wspomnieć, a wspomniawszy, wypada mi zaczekać aż uczeni nasi pozytywiści, przy pomocy nóg stołowych, wydymania się sukni Eusapii, targania ich za brody i innych tym podobnych „objawów nadzwyczajnych“, odkryją „nowe prawdy“ i podadzą je na pokarm ludzkości wierzącej dotychczas w prawdy stare.

Jedną z prawd tych ostatnich, o której właśnie chciałbym rzec słówko, jest następująca. Jaki posiew, taki plon, czyli że kto sieje kłokol, nie może zbierać—pszenicy. Dowodem zaś stwierdzającym prawdę tę w całej rozciągłości, jest choćby i owa „bomba w parlamencie“.

Fakt to tak przerażający samą już swą ohydą, że na jego wspomnienie krew ścina się w żyłach!—wołają nietylko konserwatyści ale i postępowcy—i wołają naturalnie słusznie. Wszystko co dotychczas niegodziwość złych ludzi zdziałać mogła,—blednie wobec onych zamachów dynamitowych, wobec tego szatańskiego, podstępnego godzenia na życie setek ludzi niewinnych. Tylko rzecz dziwna, że wielu, bardzo wielu tym samym którzy obecnie wydają okrzyk zgrozy, nie ścinała się bynajmniej krew wówczas, gdy nad wytwarzaniem tego rodzaju bohaterów-reformatorów, w ciągu kilku ostatnich lat dziesiątków, „w imię postępu“, pracowano usilnie.

„Jako nieprzyjaciel obowiązującej (jakiej?) etyki i nstaw — powiada p. Świętochowski w swej „Prawdzie“ — anarchista bardzo łatwo zaciera sobie granicę między ofiarą a zwyczajną zbrodnią. Dziś będzie w jakim waryackim piśmidle rozprawał o uszczęśliwieniu ludzkości, a jutro wyciągnie przehodniowi portmonetkę z kieszeni; dziś wystąpi jako apostoł, a jutro jako rzezimieszek. Daremnie byśm y—dodaje p. Św.—sprzeczności takiej zwichrzzonej natnury ludzkiej chcieli związać logiczną konsekwencyą.“

Owszem, kochany panie, można „sprzeczności“ te związać i objaśnić nawet bardzo logicznie. Niema ludzi moralnych ani niemoralnych, — nauczali panowie krzewiciele najnowszej wiedzy pozytywnej — są tylko posiadający taki lub też inny ustrój nerwowy. Człowiek — nauczano również na podstawie tejże wiedzy najnowszej — popelniający czyn wy-

stępu winien jest tyle, ile winną jest gałąź drzewa spadająca na przechodnia i raniąca go w głowę lub rozdzierająca szatę. Determinizm wszak był bardzo w modzie i znajdował też bardzo wielu zwolenników, którzy teoryę tę jako przedewszystkiem arcy wygodną, postanowili wypróbować w praktyce. Do takich praktyków determinizmu, do „niewinnych“ takich, należał najwidoczniej i ów Vaillant — i tu, dla panów postępców przynajmniej, powinny istnieć owa nie mogąca posłużyć do związania jego czynów „logiczną konsekwencyą“. I on, zamiast etyką starą, chrześcijańską, wołał się rządzić — niezależną. Nawet uorganizował jakieś „towarzystwo filozofów niezależnych“, pracował w jakimś dzienniku a swoją drogą był już pięciokrotnie karany za kradzież. Jedyną pobudką jego czynów był ustrój jego mięśni i nerwów, więc działał tak jak mu ustrój tenże w danej chwili zalecał: kraść to kraść, — mordować to mordować. Przecież to bardzo logiczne i bardzo konsekwentne. Wyniki wreszcie owej wiedzy najnowszej, oczyszczonej z „przesądów religijnych“, doprowadziły go do przekonania, że człowiek nie jest wcale istotą o duszy nieśmiertelnej, przeznaczoną do celów wyższych, szlachetniejszych, lecz jedynie zwierzęciem, dążącym do możliwego udoskonalenia, nie w duchu zasad i czynników moralnych, lecz wedle „praw natury“. Jakóż Vaillant, doskonaląc się w tym kierunku, zaszedł dalej, aniżeli zająć mogą najdziksze nawet czworonogie bestye. Bo gdy te ostatnie rzucają się na ofiary przezwaznie wówczas tylko, gdy je głód do tego podnieca, on zabija i morduje bez celu, popełniając morderstwo dla morderstwa!... To także logiczna konsekwencya przyczyn i skutków.

Natomiast, gdzie logicznej nici „daremnie szukać“ można, to w czynach i w całej działalności twórców i propagatorów „krytycyzmu naszej epoki“, wskazujących ludzkości nowe tory. Gdy człowiek wierzy w Boga, modli się i w modlitwie znajduje, obok szczęścia i pociechy najwyższej, najskuteczniejszą obronę przed wszelkimi pokusami do złego; gdy w nauce Chrystusa widzi ideał mądrości najszczytniejszej, i idąc w duchu tej nauki, nie może przez to samo działać na szkodę bliźnich swoich, powiadają mu: głupcze! i po co ci to wszystko, kiedy żadnego Boga niema! Nie wstydź się się swojego zacofania i swojej słabej głowy? A gdy ten człowiek pójdzie za ich głosem, wyprze się swego Stwórcy, wyrzeknie wiary i stanie się tem, czem chcą aby był: zwierzęciem o moralności niezależnej — hajże znowu na niego! Dalejże brać go w kluby i szukać dlań hamulców. Nawet bo radykaliści po wypadku w parlamencie z bombą głosowali za prawem mającym ograniczyć zwierzęcą swawolę i wyuzdanie anarchistów, a przeciw anarchii — to właściwie nie co innego, jeno owoc tych urządzeń wysoce postępczych, które wiarę w Boga, uczucie religii i poczucie moralności chrześcijańskiej wyгнаły z serc ludzkich, a które te urządzenia ciż sami panowie radykaliści na gwałt wprowadzali w życie. Dziś, głosując za prawem przeciwko anarchizmowi, nie są oni w zgodzie z logiką, i w daleko większym pod tym względem porządku jest świeży dygnitarz Francyi, żyd Raynal. Świadczy o tem ot, choćby taki, krótki ale charakterystyczny dyalog parlamentarny, jaki czytam w gazetach.

Deputowany Baudry d'Asson. Religia stanowi podstawę wszelkich praw; domagam się przeto zniesienia prawa szkolnego z r. 1888, które spowodowało tak straszne zdżiczenie obyczajów. Wasze to dzieło, panowie wolnomyślni!

Nowy minister Raynal. Jesteśmy z niego dumni!

No — i, powtarzam, p. Raynal, mówiąc tak, jest w porządku. W istocie, Dreyfusy i Naquety, Reinachy i Raynale i różni inni działacze starozakonni mogą być dumni z tego, że w społeczeństwie nawskróś chrześcijańskim, zdołali jednak, w niedługim stosunkowo czasie, przeprowadzić reformy, dążące wprost do podkopania zasad chrystyanizmu a utrwalenia czynników rozkładu i zgnilizny moralnej, której echo odbiło się chyba dość głośno i wyraźnie w huku onej bomby, która, gdyby nie traf szczęśliwy, mogła była salę parlamentarną zasłać — trupami. Czyby p. Raynal mówił tak samo i czy tak samo z dzieł nowożytnego poganizmu, jakimi żydzi zakazili Francję, byłby on „dumny“, gdyby mu bomba anarchisty urwała dajmy na to ucho lub kawałek nosa, to inna znowu kwestya; obecnie faktem jest, iż judajczyk wspomniony rzucił z trybuny parlamentarnej chrześcijanizmowi nietylko obelgę, ale i przestrogę wagi tak wielkiej, że tylko społeczeństwa całkiem już ogłupiałe i upadłe moralnie mogłyby jej nie chcieć wziąć do serca i głowy.

„Religia stanowi podstawę wszelkich praw i wszelkie-

go dobra!“ Życzyłoby należało, iżby ten głos deputowanego francuzkiego doleciał uszu i naszych panów postępców, a między innymi iżby go posłyszał i nasz „Przegląd Pedagogiczny“, który innego najwidoczniej jest zdania. O religii pismo to nie wspomina tam nawet, gdzie z natury rzeczy przypada jej pierwszeństwo i rola najważniejsza.

Naprzykład. W Nrze 21-m, w artykule: „Stanowisko matki w przyszłej rodzinie“, organ „poświęcony sprawom wychowania“, z okazji broszury jakiejś sfiksowanej emancypantki, naucza czytelników swoich: „Żeby matka mogła znaleźć swoje zadanie wychowawcze wypełnić, powinna ona przedewszystkiem wiedzieć, czego ma chcieć od dziecka, — tego zaś chcieć od niego powinna, czego społeczeństwo, nie zaś sama żąda. Szkoła udziela wiadomości teoretycznych i usposabia umysł do pracy samodzielnej; matka wyrabia w dziecku przyzwyczajenia, wpaja uczucia i skłonności, z których w późniejszych latach wytwarza się charakter. Ze wszystkich uczuć najpożądanszem i dla społeczeństwa, jak również najbardziej uszczęśliwiającem i jedynką są: poczucie prawdy i sprawiedliwości, oraz prawdziwa, głęboka miłość ludzi.“

A dalej — taki jeszcze aforyzm:

„Najważniejszą cechą charakteru jednostki jest jej dzielność, t. j. zdolność do czynu, przy odpowiednim zamiarze. Człowiek powinien działać, jeżeli to uważa za dobre, potrzebne; wola nie powinna mieć innych hamulców, prócz zdrowego rozsądku.“

Wszystko to bardzo pięknie, tylko nie zawadziłoby objaśnić, do jakich to mianowicie matek, panowie i panie z „Przeglądu Pedagogicznego“ przemawiacie? Jeżeli do poganek, ha... w takim razie nauczanie to wasze mogłoby ujsć od biedy. Jeżeli jednak idzie wam o matki chrześcijańskie, to każda z nich gotowa, a przynajmniej gotową być powinna, odpowiedzieć wam krótko. Złym, lichym i niegodnym zaszczytnej tej nazwy jest taki wychowawca, który choć na chwilę przypuszcza, że można wszczepić w dziecko „poczucie prawdy i sprawiedliwości“, nie wszczepiając przedewszystkiem uczuć i zasad religijnych; że można nauczyć dziecko „prawdziwie, głęboko kochać ludzi“, nie nauczywszy przedewszystkiem prawdziwie, głęboko kochać Boga. Pałkę z pedagogiki mógłby dać takiemu wychowawcy ten sam wychowanek, któremu chciałby on wykladać, że uczuciem „najpożądanszem“, „najbardziej uszczęśliwiającem jednostkę“, „hamulcem“ dla człowieka najważniejszym, może być coś innego, prócz religii. Inaczej człowiek mógłby rzucać bomby dynamitowe, mordować niemi ludźmi niewinnych i „uważać“ że to „działanie“ jego jest „potrzebne“.

Miejmyż nadzieję, że wolnomyślnie zasady „Przeglądu Pedagogicznego“ i jego indyferentyzm religijny nie przyjmą się wśród matek i rodzin chrześcijańskich. Przeciwnie, wierzyć raczej należy, że każda matka pragnąca naprawdę szczęścia dziecka swego, wpajać będzie w młodą jego duszę naukę Chrystusową, zanim pomyśli o jakiegokolwiek innej; czyli, że wróć nam te czasy zacofane, w których ludzie wierzyli głęboko, iż „podstawę wszelkich praw ludzkich“, wszelkiego porządku i wszelkiego szczęścia, stanowi prawo Boże. Nadzieję dożycia, doczekania tych czasów „powrotnej fali wstecznicstwa“, jak mówią panowie postępcy, słę Wam dziś zwłaszcza, Czytelnicy Szanowni, łącząc się z Wami myślą przy stole wigilijnym i życząc —
Dosiego roku! Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Rozbrojenie a nie rozbrojenie powszechne. — Wynalazek hiszpańskiego angiaka. — Żołnierz automatycznie-żelazny. — Wielkie zalety i małe wady tego wynalazku. — Wątpliwości i uwagi kronikarza. — Brzydkie narzędzia. — Miejmy nadzieję. — Drugi wielki wynalazek francuzkiego włocho. — Orzech Coca. — Wódka Coca. — Vin de Coca. — Album świadectw z portretami. — Delikatne przymówienie się kronikarza. — „Piękna Lucya“ czyli „Potwór nad potworami“, historia amerykańska. — Zeznania Vaillanta. — Ucieczka Reclus'a. — Uchwały izby deputowanych. — Stanowisko rządu. — Rokowania o akcyę międzynarodową przeciw anarchizmowi. — Gladstone. — Kilka słów od kronikarza do czytelników.

Marzenia zwolenników rozbrojenia powszechnego zacinają się zbliżać ku swemu urzeczywistnieniu, tylko nie na tej drodze, na jakiej chcieli go przeprowadzić miłośnicy bezwzględного pokoju. Wojny będą i na przyszłość bywały, ale do służby wojskowej nie będą zupełnie powoływani obywatele i wojny nie będą kosztowały życia ani jednego człowieka.

— A to ciekawa historia! — pomyślicie sobie; — woj-

na bez żołnierzy i bez krwi rozlewu! Jakaś nowa kwadratura koła czy co?...

Bynajmniej! Rzecz bardzo prosta i łatwa, dzięki panu Cheter, anglikowi zamieszkałemu w Madrycie, który wynalazł żołnierza — automatycznego! Automat ten zbudowany jest cały z żelaza, w ręku ma karabin, z którego automatycznie strzela, a cały korpus jego jest rezerwoarem naboju, które automatycznie wchodzi do lufy karabinowej i dają 40 strzałów na minutę. Zresztą szybkość, donośność i kierunek strzałów można kierować — także automatycznie. Wrazie wzięcia żołnierza takiego do niewoli, głowa jego automatycznie pęka i automatycznie straszne szerzy dokoła spustoszenie.

P. Cheter, wynalazek swój, zważywszy jego doniosłość, ceni tanio: żąda za niego tylko 5 milionów franków, a w dodatku obiecuje hiszpanom wystawić armię ze stu takich żelaznych żołnierzy złożoną i tą armią zbić na kwaśne jabłko Kabylów. Wierzę w to najmocniej i już zawczasu rzewne lzy ronię nad losem nieszczęsnych Maurów; chodzi mi tylko o to, co się stanie, jeżeli ci szkaradni Kabyle zaraz na początku kampanii ubiją przypadkiem naczelnego wodza żelaznych, to jest pana Chetera, który, o ile wiem, nie jest zbudowany z żelaza?...

Mam także i niektóre inne wątpliwości, a mianowicie nie wyobrażam sobie, jak to będzie, gdy już ten wielki wynalazek, jak zresztą wszystkie wynalazki, upowszechni się na świecie, i gdy wszystkie państwa posprawiają sobie armie automatyczno-żelazne? To wiem, że to będzie era najwyższej ludzkiej szczęśliwości. Obywatele dwóch państw wrogich sobie, i to obywatele wszelakiego wieku, stanu płci i wyznania, będą sobie najspokojniej spali w domu, naciągawszy szlafmyce na oba uszy, a tam gdzieś, na granicy czy gdzieindziej, będą się ze sobą biły dwie ich żelazne automatyczne armie, strzelając do siebie naturalnie nawzajem nieszkodliwie.

Otóż dotąd dobrze, ale dalej? Dokąd będzie trwała taka bezowocna strzelanina, i kiedy i w jaki sposób jedna z tych armij stanie się zwyciężką?...

Są to naturalnie drobiazgi, które pan Cheter z pewnością postara się usunąć, ale zawsze ośmielam się zwrócić na nie jego uwagę. Nie wiem także czy p. Cheter zapomniał o armatach, czy też wynalazł sposób skasowania tych niegrzecznych narzędzi, które najgrubsze stalowe płyty pancerników przeszywają na wylot, które też zatem paru wystrzałami zgruchotałyby całą jego armię żelazną, gdyby się zawczasu o ich nieistnienie na świecie nie postarał.

Miejmy nadzieję, że p. Cheter przewidział wszystkie te drobne mankamenta swego wielkiego wynalazku, a jeżeli ich nie przewidział, to spostrzeże je teraz po przeczytaniu niniejszej mojej kroniki i wynajdzie sposób na nie. Tymczasem cieszymy się innym wynalazkiem, któremu już chyba nikt żadnego *ale* zarzucić nie zdoła.

Zdaje się, że obecnie wielkie wynalazki biorą w monopol ludzkie na obczyźnie osiadli, których umysł uszlachetnia się tym sposobem, niby płonka na obcy pień przeszczepiona. Żelaznego człowieka wynalazł anglik osiedlony w Madrycie, a zaś p. Mariani, wloch rezydujący w Paryżu wynalazł — wino *Coca* (czytaj: *Koka*). Przypominacie sobie zapewne szanowni Czytelnicy co to jest *Coca*. Jakis czas temu rozpisywano się u nas szeroko i długo o orzechu afrykańskim tego nazwiska, którego jądro miało przedziwne posiadać własności. Odrobina jego spożyta, miała nadać człowiekowi na całe tygodnie, ba! miesiące, mnóstwo siły żywotnej, rzeźkości, energii, czyniąc używanie wszelkich pokarmów zupełnie zbytecznym. Trwał ten hałas przez kilka tygodni, ale na hałasie się skończyło. Jeden z destylatorów warszawskich, śmielszej natury, począł wyrabiać wódkę *Coca*, niby to z tego orzecha, ale że nie posiadała własności wyższych nad inne, a była zato obrzydliwa w smaku, więc i ona niebawem wyszła z kursu. Potem zupełnie o tem ucichło. Aż tu nagle rozchodzi się wieść, że p. Mariani wynalazł wino *Coca*, posiadające wszystkie owe własności, o jakich opowiadały legendy afrykańskie. Wątpić o tem ani na chwilę nie można, gdyż p. Mariani posiada na to piśmienne świadectwa osób takich jak: nieboszyk kardynał Lavigerie, ojciec Didon, Sarcey, Sardou, Flammarion, Gounod, Jules Simon, Zola, Katul Mendez i t. d. i t. d. P. Mariani wydał wspaniałe album mieszczące w sobie świadectwa te w wybornych facsimilach, z portretami autorów. Jest tam między innymi i p. Marcela *idevant* Kochańska, dzisł podpisująca się Sembrich-Stengel. Część tego albumu dał „Figaro“ w swoim ilustrowanym dodatku. Słowem, reklama urządzona co się zowie; o ile towar odpowiada poleceniu, nie wiem. Gdyby który z zacnych czytelników mógł mnie o tem poinformować, był-

bym mu bardzo wdzięczny — naturalnie w imieniu ogóln. Najlepiej byłoby parę butelek tego *Vin de Coca* przysłać kronikarzowi „Roli“; — właśnie gwiazdka nadchodzi. Mógłbym za niego zaręczyć, że nadużywać trunku nie będzie; tylko przed zabraniem się do kroniki zawsze zażyje kieliszek, dla nabrania werwy. Zobaczylibyście dopiero Państwo, coby to były za kroniki! Phi, phi! Złotem, panie dobrodzieju, drukować!...

„Małe piękne, ale wielkie zle“, powiedział ktoś o pięknej kobiecie; Sokrates czy Rozbicki, nie pamiętam. I kto-by to przypuścił, że ten złośliwy i na pozór żadnego sensu niemający koncept, znajdzie potwierdzenie w życiu rzeczywistym? A jednak znalazła się kobieta bardzo piękna, ale w dodatku bardzo zła. Sam dźwięk tych wyrazów wydaje mi się tak dziwnym, że nie uwierzyłbym temu, gdybym wiadomości nie wyczytał własnymi oczyma, czarno na białym wydrukowanej, w jednej z gazet... amerykańskich.

Otóż według tej gazety, w stanie Nowyorkim, w okolicach Newburg, była sobie bardzo ładna wieśniaczka, zwana powszechnie „Piękną Łucyą“. Miała ona do siebie to szczególne, że licząc lat zaledwie 28, żyła już z 6-tym mężem, pięciu poprzednich pogrzebawszy jednego po drugim, a i ten szósty spalił się jej podczas pożaru ich chaty. Jakims dziwnym sposobem, bo władze sądowe amerykańskie nie bywają do tego nader skwapliwe, wykryto, że ów szósty został zamordowany przed spaleniem, a chata jedynie dla zatarcia śladów zbrodni została podpaloną. Dalsze śledztwo wykazało, że ani jeden z nieboszczyków mężów „pięknej Łucyi“ nie zszedł z tego świata śmiercią naturalną, a nawet że w chacie Łucyi wielu innym osobom ułatwiono przeprawę na tamten świat. Wreszcie w umyśle sędziego zrodziło się podejrzenie że piękna potwórka była współniczką głośnego Kuby Rozprówacza; ona nawet sama przyznaje się podobno po części do tego.

No i cóż Wy, moi drodzy czytelnicy, na to? Ja, bo doprawdy nie wiem co powiedzieć; chyba przypuścić muszę, że jak są potwory, które rodzą się bez nóg, bez rąk bez głowy i t. d., tak muszą być i takie które się rodzą bez serca, — a wiadoma rzecz, że kobieta bez serca to przecież taki już potwór jakiego drugiego nie znajdzie chyba na świecie.

Vaillant, ów anarchista francuzki, co to bombę rzucił między zebranych w izbie deputowanych, twierdzi stanowczo, że sam, bez niczyjego udziału, dokonał tego zamachu; sam przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność, uważa się za bohatera anarchizmu, a jeżeli czego żałuje, to tego, że bomba jego większych jatek nie zrzuciła. Zznał tylko, że jakiś zamożny anarchista dał mu 100 franków, za które posprawił sobie wszystkie przyrządy i materiały potrzebne do zbudowania bomby. Na inżyniera Reclus'a, którego ręką pisane recepty chemiczne znaleziono u Vaillanta, padło podejrzenie, że to on jest tym dobrodziejem, ale Reclus, nie czekając na wizytę policyjną, ulotnił się wraz z żoną z Paryża.

Izba deputowanych ogromną większością uchwaliła wszystkie ustawy, jakie rząd zaproponował w celu poskromienia dzikich bezprawi anarchistycznych. Wszyscy Indzie uznający potrzebę obrony organizacji społecznej przeciw jej nieprzejednanym a bezrozumnym wrogom, skupili się dokoła gabinetu, który, dzięki temu, stał się rzeczywistym rządem silnym, jakiego oddawna, a mianowicie w obecnej chwili, potrzeba było Francji.

Mniej pomysłnie idą rokowania o urządzenie międzynarodowej, wspólnej akcji przeciw anarchistom. Inicytywę dała do nich Hiszpania, zapytawszy gabinety europejskie, przez swoich reprezentantów zagranicą, co myślą o podobnej akcji. Kilka z nich odpowiedziało, że w zasadzie nic przeciw niej nie mają, ale chciałyby widzieć formalny projekt szczegółowy. Były jednak i takie, które wprost odmówiły udziału, a przedewszystkiem gabinet londyński. Gladstone, zacierzwiony w swoim liberalizmie, kokietał nawet z anarchistami. Co najwyżej, zgadza się na wytaczenie im procesów. Większa część prasy angielskiej oburza się na to, ale z Gladstonem niema rady — jak się uprze.

Ja, moje Śliczne Czytelniczki i moi Dzielni Czytelnicy, gdybym umiał śpiewać, tobym wam dziś tak zaśpiewał Kolendę, żeby Wam oczy jak świeczki zabłyszczały i podkówki w takt skrzeszały ognia; — ale że nie umiem, więc po cichu, skromnie łamiąc się z Wami opłatkami, życzę Wam wszystkiego, co obiecano ludziom dobrej woli, jakimi, nie wątpię, jesteście, i zebranych przy wigilijnym stole pozdrawiam słowami Kolendy:

„Chrystus nam się narodził!...“

E. Jerzyna.

Z Argentyny.

(Listy „specjalnego“ korespondenta.)

XXII.

Nie zaznały więc słodyczy
 Izraela młode syny,
 Co rzetelnie uwierzyły
 W świetną przyszłość Argentyny.
 Nie zaznały!... i marzenia
 Wszystkie naraz ich zawiodły,
 Bo choć świetny był początek,
 Ale . . . zato koniec podły...
 Gmach wysniony, wymarzony,
 Naraz się w ruinę zmienia,
 Tak jak było napisano
 W starej księdze przeznaczenia.
 Tam—gdzie miało być „królestwo“,
 Dziś się stało... bezkrólewie,
 I co dalej z tego będzie —
 Nikt nie mówi, bo nikt nie wie...
 Plan obszerny, co „idea“
 Go do szczytu sławy parła,
 Nagle zmałał i z olbrzyma
 Się przemienił, w cóż?—ot, w karła.
 Któż plan niszczy, kto ideę
 Ową gubi i ohydzi?
 Przeciwnicy—„żydożercy“?
 Nie—lecz właśnie sami... żydzi!
 Oni stłukli złote jajko,
 Co ich chwilę jeno paśło —
 Połamali swe sztandary,
 Zagłuszyli własne hasło...
 Oto właśnie posłuchajmy
 Z dalekiego głosu świata
 I opinii przeznaczonego
 Z Argentyny „tyterata“..

„Hirsz—to zrobiał wielkie głupstwo,
 „Żydki mu zrobiali kawał —
 „On by lepiej po trzy ruble
 „Buł każdemu w rękę dawał,
 „Toby kuźdy mu dziękował.
 „A tak nikt mu nie dziękuję,
 „Wszyscy jeno narzekają,
 „Kuźdy sarka, kuźdy pluje...
 „I nie żydki temu winne,
 „Sam Hirsz winien — po co taki
 „Dawał zarząd za zarządem,
 „Coby w kase były braki?
 „Zaraz pierwszy jego rządca
 „Pozostawił już niewiele —
 „Jak wjechał, to zostały
 „Dwa barany, jedno czele...
 „W kase jeden grosz nie było,
 „Jak dla żartu, jak dla drwinek,
 „Ale za to — to nie było
 „Wcale zborze ni budynek;
 „To Hirsz strasznie sobie zmartwiał,
 „Un buł wszczekły, co aż skakał,
 „Un darł włosy z szlicne wasy,
 „A już potem—szadł i płakał...
 „I przjechał do „królestwo“
 „Pan Roth, człowiek bardzo miły,
 „To za jego rządów zaraz
 „Dwie chałupy sze zrobiły...
 „Armia miała też dwa kunie
 „I pies jeden, taki Burek,
 „I karabin jeden wielki,
 „(Ale zato buł... bez kurek!)
 „I już zaczął bycz porządek,
 „Wszystkie były już kontenci,
 „I gadali co przy sprawie
 „Roth sze bardzo dobrze kręci.
 „Ale Roth już rezultaty
 „Wcale dobre te nie czekał —
 „Szadł na kunia z nasze armie,
 „Zabrał kase — i uczekał!...
 „To Hirsz strasznie sobie zmartwiał,
 „Un buł wszczekły, co aż skakał,
 „Un darł włosy z szlicne wasy,
 „A już potem — szadł i płakał!...

„Potem przybył pan Löwenthal (1)
 „Co miał bardzo pańską mine,
 „Bo un z dobre jest famylje,
 „Z bardzo lepsze jest rodzyne...
 „Bardzo miły jestto człowiek,
 „I na serce też buł czuły,
 „Tylko co za jego rządów,
 „Czagle w kase.. pustki były...
 „Aż nareszcie w jedne noce,
 „Kiedy buło bardzo czemno,
 „To sze takie sprawe stała,
 „Co jest bardzo nieprzyjemną.
 „W bardzo wielkim smutku buła
 „Argentynska gmine cała,
 „Bo pan Löwenthal pojechał,
 „Ny... i kase pojechała...
 „To Hirsz strasznie sobie zmartwiał,
 „Un buł wszczekły, co aż skakał,
 „Un darł włosy z szlicne wasy,
 „A już potem — szadł i płakał...
 „W końcu przybył czwarty rządca,
 „Ten ostatni już się liczy —
 „Un buł bardzo wielki raptus,
 „Un buł strasznie wojowniczy!
 „Ten pan Goldszmyt buł pułkownik
 „I miał zwyczaj bardzo brzydki,
 „Co niebardzo jest przyjemny :
 „Un w pisk dawał nasze żydkil
 „A że żaden sąd tu niema,
 „To pan Goldszmyt wciąż miał raeye,
 „I jak komu w pisk uderzał,
 „To nie buło apelacye!...
 „Jak już wszystkie żydki pobit,
 „To szadł w pocąg pierwsze klase
 „I pojechał... Co miał robicz,
 „Gdy już nic nie buło w kase?
 „To Hirsz znowu sobie zmartwiał,
 „Un buł wszczekły, co aż skakał,
 „Un darł włosy z szlicne wasy,
 „A już potem — szadł i płakał...
 „Szadł i płakał.. co miał robicz?
 „Tyle rublów widał przecie —
 „I zarządu nie mógł znaleźć
 „W Europe i na szwiecie...
 „Bardzo wielkie to zmartwienie,
 „Co mu serce wkrós przenika —
 „Do zarządu dziś żydami,
 „To un szuka katolika...
 „Może znajdzie — toć nie mało
 „Jest dziś hrabiów bez zajęcia,
 „To i wielkie Argentyne
 „Może znaleźć sobie... żęcia“..

Nie-judofil.

KRONIKA BIEŻĄCA
Krajowa i zagraniczna.

Kościoty. Z Mogielnicy nad Pilicą „Przegląd Kat.“ otrzymuje wiadomość, że nowy kościół tamtejszy, budowany w stylu wiślano-baltyckim, bez tynku, ma już ukończone fundamenta i cokolwiek Parafianie mogielnicy mają nadzieję, że im przyjdą z pomocą, wedle możności, ci z kapłanów którzy pochodzą z Mogielnicy, a których obecnie liczą ośmiu w Archidiecezyi, dyec. Sandomierskiej i innych. Wielką pomocą szanownemu ks. proboszczowi mogielnickiemu jest miejscowy doktor, pan A. O., który cały też jest oddany sprawie wznoszenia nowej świątyni, a nadto osobiście kieruje chórem parafialnym, dając inteligencji prawdziwy przykład, jak należy budować inne sfery swem przywiązaniem do Kościoła.

Poświęcenie schronienia nauczycielek. W d. 17 b. m. odbyło się poświęcenie Schronienia nauczycielek w nowym jego lokalu, przy ulicy Zielnej pod N-em 9. Poświęcenia dopełnił J. E. ks. Arcybiskup warszawski.

Sztuczna obniżka cen naszego zboża. Nizkie ceny naszego zboża, będące wynikiem zamknięcia dlań granicy niemieckiej, nie mogą, jak to wnosić należy ze sprawozdań targu międzynarodowego, utrzymać się zbyt długo; okazuje się bowiem, że zbiory tegoroczne w różnych stronach świata nie tylko nie doścignęły cyfry średniego plonu, ale znacznie są nawet od niego

(1) Jeden także z pełnomocników barona Hirscha. *Przyp. red.*

niższe. Jak się przekonywamy z komunikatu departamentu Przemysłu i Rolnictwa w Petersburgu, pszenica dała w Europie zaledwie 94% średniego urodzaju, a w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej nawet 74% onego. Niedobór przynicy na targu międzynarodowym wynosi w samych Stanach Zjednoczonych około 200 milionów buszli; — niemniej znaczny niedobór będzie w krajach zachodniej i środkowej Europy.

Na pokrycie tego niedoboru niewiele znajduje się źródeł — bo tylko państwo Rossyjskie, Rumunia i Indye wschodnie; wszystkie one, wzięte razem, nie mogą wywieźć tyle, aby wyrównać braki z nieurodzaju innych krajów, biorących udział w międzynarodowym handlu zbożowym, powstałe. Ztąd też i sztucznie wstrzymywany wywóz zboża z granic państwa Russkiego, i skutkiem wstrzymywania wywozu obniżenie cen jego, nie może być uważane za zjawisko trwałe. Przeciwnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa ceny zboża naszego podnieść się muszą, co zapowiedziało już ministerjum, otwierając kredyt rolnikom pod zastaw zboża (ob. „Rola“ Nr. 44), i mając na myśli zastąpienie ich od wyzysku spekulacyi.

Pomimo to manewr niemiecki udał się, a zamykając granicę dla naszego zboża (aby je mieć w następstwie taniej) stał się przyczyną niemałej dla rolnictwa tutejszego kłeski. Wielu rolników zmuszonych do sprzedania zboża przed doczekaniem się cen normalnych, nie powetuje strat swoich, — kiedy przeciwnie, dokonane w tak szczęśliwych dla nabywców zboża warunkach zakupy, pozwoliły już niemcom posiadać potrzebne im ziarno za tanie pieniądze; zboże to następnie wprowadzą pod tym lub owym pozorem, zwolnione już od wysokiej opłaty. „Co figiel to grosz“ — płacony przez nas szukmistrzom.

Jubileusz kapłana. W mieście Kole (gub. Kaliska) obchodził, w dniu 11 Października r. b., jubileusz 25-letniej pracy kapłańskiej miejscowy proboszcz i dziekan, kanonik hon. kolegiaty kaliskiej, ks. Edward Narkiewicz. Po skończonem nabożeństwie w kościele, szanowny Jubilat odbierał w swem mieszkaniu życzenia parafian, przyczem od konfratrów dekanalnych i sąsiednich, celem upamiętnienia dnia uroczystego, wręczonym został sz. Jubilatowi piękny, w bogatych ramach, naturalnej wielkości, olejny jego portret. W czasie obiadu, ks. kanonik Grabowski, proboszcz parafii Izbica odczytał, nadesłane na jego ręce, pismo Najdostojniejszego Pasterza dycezyi Kujawsko-Kaliskiej J. E. ks. Biskupa Bereśniewicza, — zawierające, obok słów uznania za dotychczasowe gorliwe spełnianie obowiązków, błogosławieństwo pasterskie dla dalszej pracy Jubilata.

Tak więc nie napróżno. Wyznajemy, iż nie bez przyjemności prawdziwej wyczytaliśmy temi dniami w dziennikach tutejszych wiadomość następującą: Wskutek porozumienia się pana Ludwika Natansohna z zarządem Muzeum rolnictwa i przemysłu w Warszawie, dom przy ulicy Składowej, zbudowany z ofiar publicznych, a przeznaczony na Szkołę rzemiosł, zmienia właściciela hipotecznego: własność domu tegoż uregulowaną zostanie na imię Muzeum, przyczem i nadal mieścić się tu ma „zakład przeznaczony do nauczania rzemiosł“. Opiekę nad zakładem ma objąć komitet Muzeum rolnictwa i przemysłu.

Tak więc, kołając w tej sprawie przez lat dwa bez mała, nie kołaliśmy napróżno. W ciągu tego czasu, w najrozmaitszej formie i przy najrozmaitszych okazjach przypomnieliśmy czterdzięci kilka razy, iż dom ów przy ulicy Składowej nie jest własnością p. Natansohna, lecz własnością publiczną, co też szanownego opiekuna Szkoły tak już najwidoczniej znudziło, że ostatecznie postanowił unieść się wspaniałomyślnością i nieruchomości powstałą z ofiarnego grosza — ogółu, „przepisać“ czyli zwrócić na rzecz tegoż ogółu.

Ponieważ wiadomość przytoczoną powyżej dzienniki — podały najniezawodniej z wolą i wiedzą p. Natansohna, przypuszczać więc należy, że tym razem „izraelita“ tenże postanowienia dotrzyma, za co dziękujemy mu z góry. Tak, dziękujemy, albowiem żyjemy wszak w czasach panowania etyki niezależnej w których i za taką .. wspaniałomyślność dziękować trzeba. Kwestya tylko, jak to tam to wszystko, ta owa „zmiana właściciela hipotecznego“ w praktyce przeprowadzoną zostanie, gdyż wiadomo nam przecież że i w Muzeum przemysłu pp. Natansohnowie, już to sami, już też przez swoich współwyznawców, mają wpływ nie bez znaczenia. No, ale w każdym razie, i w chwili zwłaszcza w której p. Natansohn czuje się usposobionym do spełnienia, powtarzamy, czynu wspaniałomyślnego, nie należy przesądzać ni uprzedzać wypadków...

Jubileusz profesora Brodowskiego. W tych dniach profesor Włodzimierz Brodowski obchodził 70-tą rocznicę swych urodzin. Z tego powodu złożono szanownemu Jubilatowi w upominku dzieło p. t. „Przyczynki do anatomii patologicznej i medycyny klinicznej dla uczczenia 70-cio letniej rocznicy urodzin Włodzimierza Brodowskiego, profesora anatomii patologicznej w uniwersytecie Cesarskim Warszawskim, wydane przez jego uczniów i asystentów“. Jeden z najpoważniejszych przedstawicieli tutej-

szego świata naukowego — prof. Brodowski, kilkakrotnie był wybieranym na dziekana fakultetu medycznego; — był też prezesem Warszawskiego Towarzystwa lekarskiego, a obecnie jest jego sekretarzem stałym.

Sprawa Brzezińskiej. Głośna sprawa Bogusławy Brzezińskiej, o fałszerstwa i morderstwo w celach rabunku, była w tych dniach rozpatrywana w warszawskiej Izbie sądowej. Jak wiadomo, Brzezińska w pierwszej instancji skazaną została przez sąd okręgowy warszawski na 10 lat ciężkich robót, a następnie na osiedlenie w Syberyi na zawsze. Od tego wyroku obrońca pdsądnej wniósł apelację do Izby sądowej, a równocześnie Brzezińska poddana została paromięcej obserwacji lekarskiej w szpitalu dla obłąkanych w Tworkach. Wbrew atoli dowodzeniu obrony, ekspertyza i najściślejsza obserwacja lekarska, nietylko nie znalazła u Brzezińskiej żadnego zbroczenia umysłowego, ani wogóle nie takiego coby świadczyć mogło o jej niepoczytalności, ale przeciwnie stwierdziła ostatecznie, iż tak obecnie jak i w chwili spełnienia morderstwa, Brzezińska była i jest najzupełniej zdrową. Wobec tego, warszawska Izba sądowa postanowiła: zaskarżony wyrok sądu okręgowego w mocy swej utrzymać, pozostawiając skargę apelacyjną bez skutku.

Tak więc nie żadnym teoryom Lombrosa, na których się głównie oparła obrona, ale sprawiedliwości stało się zadość.

Christliche familie (Rodzina chrześcijańska). Pod tem mianem istnieje w Wiedniu zatwierdzone przez rząd stowarzyszenie kobiet-chrześcianek, które ma pielegnować ducha chrześcijańskiego w rodzinie, ma podtrzymywać życie rodzinne, upadające pod rozkładem ciociami bezwyznaniowego dziennikarstwa i ma popierać w społeczeństwie niemiecko-austriackim żywioł chrześcijański. W d. 17 Grudnia b. r. stowarzyszenie owo odbyło zgromadzenie walne w halli Ratusza wiedeńskiego. Przewodniczył obradom znany poseł antysemito-katolicki, Alojzy książę Lichtenstein. Główną uchwałą, koronującą tok obrad, było postanowienie, by członkinie „Rodziny chrześcijańskiej“ dokonały wszystkich zakupów przedświątecznych oraz gwiazdkowych wyłącznie u kupców-chrześcian. Podobne uchwały zapadły i były konsekwentnie przez owo towarzystwo wykonywane również w latach ubiegłych, o czem „Rola“ już niejednokrotnie donosiła.

Z prasy russkiej. Z powodu świeżego zamachu dynamitowego w parlamencie francuzkim, „Grażdanin“ wypowiada następujące, godne przytoczenia, uwagi:

„Pierwszym z tych którzy zaczęli uciekać po eksplozyi, był sam sprawca zamachu, bo oprócz niego nikt nie był przygotowany do uciezki. W tej nierówności szans i ryzyka widzimy właśnie główny przywilej każdego anarchisty wobec współczesnego „oświeconego“ społeczeństwa.

„Francuzi chętni są tem, że osławiona ich, „wielka“ rewolucya wymyśliła *des droits de l'homme*; otóż teraz należałoby zaraz, bez zwłoki, pomyśleć o ogłoszeniu *des droits des hommes*, a potem zetrzeć mokrą gąbką z „kart historii“ pierwszą deklarację praw człowieka ze wszystkimi temi rozkosznymi następstwami, do których w logicznym swym rozwoju musiała ona doprowadzić ludzkość i doprowadziła ją istotnie. Żadne prawa nie mogą znaleźć zastosowania do ludzi, którzy nietylko nie uznają ustroju społecznego i życia ludzkiego, lecz propagują i prowadzą jawną walkę z rdzennymi, najświętszymi podstawami społeczeństwa. Spalili Ewangelię Chrystusa i postawili na jej miejsce „la déclaration des droits de l'homme“. Ale czyż „les droits de l'homme“ w Ewangelii nie są „przewidziane“, jak się wyrażają prokuratorowie? Nie przewidziano w niej tylko oświeconej procedury sądów współczesnych; nie przewidziano, aby państwo, poświęcające tysiące swych synów, gdy tego wymaga bezpieczeństwo kraju, nie miało prawa bez piśmiennego upoważnienia sędziego śledczego pozbawić wolności, dotknąć palcem pana anarchysty, zanim ten pan anarchista raczy zabić lub poranić setki spokojnych i pożytecznych obywateli. Odzywają się już głosy zwolenników teorii niepoczytalności, jako anarchiści — to ludzie chorzy, maniacy, obłąkani. Nie obłąkani — odpowiemy na to — lecz dotknięci szafem.

„Wściekły pies jest również nienormalnem stworzeniem, a nie pozwala się przecież wściekłym psom urządzać mityngów na Trafalgarsquare i wystawiać zbrodni, dokonanej w teatrze barcelońskim, wysławiać Ravacholów i Pallasów. Wściekłe psy tępi się, na anarchistów niema też żadnego środka.“

Z teatru. Na scenie teatru Rozmaitości przedstawiono pozostałą po ś. p. Józefie Błizińskim sztukę jednoaktową p. t. „Panna z posagiem“.

Na tejsze scenie odegraną została jednoaktowa komedia pana Zygmunta Przybylskiego p. t. „Przyjaciel męża“.

Zmarli. Ś. p. ks. Jan D r o z d o w s k i, zaeny i gorliwy kapłan, proboszcz parafii Golezsyn, w gub. Płockiej, — zm. tamże licząc 68 lat życia, a 37 kapłaństwa.

KONWERSYA

Listów Zastawnych 5% Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Gubernij Królestwa Polskiego na Listy Zastawne 4 $\frac{1}{2}$ %.

DYREKCJA GŁÓWNA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że po skonwertowaniu reszty Listów Zastawnych 5% na 4 $\frac{1}{2}$ %, ogólny rezultat dokonanej w r. b. konwersji wszystkich wypuszczonych na 5% pożyczki Listów Zastawnych I, II, III, IV i V Seryi jest następujący :

Wszystkie Listy Zastawne 5% ulegające konwersji wynosiły ogólną nominalną sumę	111,964,800
Z tej sumy skonwertano przez dobrowolną zamianę na Listy Zastawne 4 $\frac{1}{2}$ % z dopłatą—rs.	106,075,400,
pozostało do spłaty gotowizną.	5,889,400.
Razem rs.	111,964,800.

Spłata gotowizną rozpocznie się od 10 (22) grudnia r. b. w Kasie Dyrekcji Głównej.

Prezes, Radca Tajny A. Tołoczanow.

Naczelnik Kancelaryi Ignacy Górski.

590—1—1

Odpowiedzi Redakcyi.

Czcigodnemu O... Prokopowi w N. M... — Za życzenia i opłatek składamy słowa prawdziwej i głębokiej wdzięczności.

Sz. ks. kan. Żm... w N... w M... — Za życzenia ślemy szczerą podziękę. Z wiadomości skorzystamy najchętniej. W części dajemy je już w N-rze dzisiejszym.

Sz. ks. Kraj... w Ks. M... — Otrzymałmy, — dziękujemy bardzo.

Sz. ks. Al. Tom... w Im...; Sz. ks. T. Dziek... w Stęz...; Sz. ks. Jan K... w Wig...; Sz. ks. Amb. Grzym... w Niż...; Sz. ks. Ar. Elg... w Imb...; Sz. ks. Józef Seis... w Bucz...; Sz. ks. J. Szost... w Bież...; P. Troj... w Al...; Sz. ks. Broń. Iz... w Dob...; Pani Ant. Per... w Cz...; Sz. ks. Łuk. Kap... w Łom...; P. Karol Str... w Chr... — Za życzenia przesyłamy szczerą i serdeczną podziękę.

Stalemu Prenumeratorowi w W...; P. F. D... i P. Al. St...—Za zwrócenie uwagi dziękujemy uprzejmie.

P. Jan Pod... Em... w War...—Najzupełniej podzielamy zdanie sz. p. że otwieranie zakładu w drugie święto Bożego Narodzenia oraz ogłoszenie o tem, jak się to praktykuje w owych „pewnych Łazienkach dominujących w okolicy mostu“ jest rzeczą w wysokim stopniu niewłaściwą, niemoralną, gorszącą i w ogóle godną jak najsurowszego, publicznego skarcenia. Zupełną ma też sz. pan słuszność twierdząc, że chrześcijanie-katolicy którzy w ten sposób postępują, moralnie stoją niżej od żydów, szanujących, jak wiadomo, wszelkie święta swoje.

P. A. Tomczak w Rostowie nad D... — N-ra z początkiem powieści „Czarny Prokop“ są w zupełności wyczerpane; jeżeli przeto tych N-rów sz. panu brakuje, służyć niemi nie będziemy mogli. Gdy powieść wyjdzie w osobnej książce, możemy w razie życzenia, przesłać ją za zaliczeniem pocztowym. Adres, wedle żądania — zmieniamy.

P. B. D... w W... — Należy najpierw udać się do którego z kapłanów naszych; następnie pogadamy.

„Ziemianinowi“ z Miechowskiego. — I za zwrócenie uwagi i za listy sz. p. dziękujemy serdecznie. Kamienny ściska dłoń sz. pana, — dziękując również za „przekabacenie“ owych — kilku.

Poszkodowanemu W... W... — Wszystko to być może; wierzymy nawet w zupełności, iż żydów handlujących starożytnościami i „zbytkami sztuki“, dopuszcza się podstępów i oszustwa. Zażalenia wszakże tego rodzaju drukujemy tylko w takim razie gdy są opatrzone całym podpisem którego atoli na liście pańskim odczytać nie możemy.

Kurjerek księgarski E. Kolińskiego w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

Domaszewicz X Odpusty, jeden z najpiękniejszych dogmatów kościoła, 25 kop. Domaszewicz X. Oblubienica Boska objaśnienie Pieśni nad Pieśniami Salomona, 40. Domaszewicz X. Zmiłuj się nademną Boże. Rozmyślanie nad psalmem 50 — 35 kop. Pobóg. Manifest mnicha założyciela nowej religii, z historyi XVI wieku, 40 kop. Godność Matki oraz ważność głównego jej obowiązku wychowania dzieci w zasadach wiary, 30 kop.

MARCELI GRZESZKIEWICZ Dentysta,
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 370-52-24

REKLAMY.

Są do odstąpienia wszystkie zeszyty „Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej“ jakie wyszły od początku wydawnictwa po koniec roku bieżącego, za cenę o 10 rubli niższą od prenumeracyjnej. Wiadomość w redakcyi „Roli“.

DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka
Telefon Nr 693. Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.
Węgle kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 141—52 44

OGŁOSZENIA.

NA GWIAZDKĘ!

Poleca *Wielki wybór* Bizuterii złotej, srebrnej i brylantowej najnowszych fasonów, *Pierścionki* złote 56 próby od rs. 1 kop. 50. *Obrączki* złote od rs. 6 kop. 50.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje i wykonywa takowe z całą sumiennością i akuratacją.

Magazyn i Pracownia Wyrobów Jubilerskich
M. Moczydłowski Nowy-Świat Nr. 49,
w Warszawie.



557-12-4

**Hurtowy
SKŁAD WIN
w Warszawie. Długa 49**

F. VENULET & C^o

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węglerskie** w wielkim wyborze wprost od producentów **sprowadzane**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnce i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. Cenniki wysyła się bezpłatnie. 573-26-3

**SKŁAD POŚCIELI
i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny
J. F. Węglińskiego**

Warszawa, NOWY-SWIAT Nr. 62.

396-22-21

Posiada na składzie następujące przedmioty: **Materace włosane, Materace waldharowe, Materace z welny drzewnej, Sienniki rewantuchowe, Koldry od najskromniejszych do najwykwintniejszych, Poduszki, Poduszczyki podróżne i Jaśki. Pierze i Puch na fanty, Bieliznę pościelową od najskromniejszych do najwykwintniejszych wymagań zastosowaną.** Również Skład został zaopatrzony w wielki wybór **Łóżek, Łóżeczek i Kołysek żelaznych** z pierwzorządnych firm Warszawskich i zagranicznych po cenach fabrycznych. Wreszcie Skład posiada **Burki i Koldry Sławuckie.** Obstalunki tak z własnych jak i z powierzonych materiałów wykonywa szybko i na czas oznaczony, po cenach przystępnych.

Magazyn A. GRAFF

Nowy-Swiat № 27

POLECA:

TOWARY GALANTERYJNO-NORYMBERGSKIE.

Mydła i perfumy krajowe i zagraniczne — oraz Skład St.-Petersburskiego laboratorium chemicznego. **Woalki, wstążki, jedwabie.**

Wyroby pończosnicze, chustki, halki i t. p.

ZABAWKI w wielkim wyborze.

PRZYBORY DO CHOINKI.

Kalosze amerykańskie.

Kosze ozdobne i podróżne.

Szczotki i grzebienie.

564-5-4

DYWANY

Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharские.

Meblowe

POKRYCIA: Utrechty, Coteliny, Welny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne

TOWARY na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Welny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne

Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! naj-

gustownia ijsze, najmodniejsza jak zawsze „najlepiej kupować“

u GIEŁŻYŃSKIEGO

10-52-51

Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmaklerskie Wyroby W. Pomorskiej
PRZENIESIONE
na ulice **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,
460-26-14 *wejście z Rysiej.*

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH HOSTRYCH,
oraz BANDAŻY**

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowo-
zownicznych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach
najumiarkowańszych. 12-52-51

Institut gimnastyczno-leczniczy i szkoła fechtunku
Rudolfa GRAF, 561-20-2
Nr 125 Marszałkowska Nr 125
wejście tymczasowe Zielna Nr. 20.

**DOM BANKOWY
X. RADZISZEWSKI**

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informa-
cje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie ka-
żdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych
dozorowania losowań amortyzacyjnych, — uprasza tenże dom ban-
kowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stale**
sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu i w razie wylo-
sowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem,
tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska
sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza pa-
pierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje
na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzanie lub omyłki w spra-
wdzaniu losowań. 20-52-51

487-52-11

**SKŁAD
I TOWARÓW GALANTERYJNYCH
H. BONICZKOWSKIEJ
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE**

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych
480 do najwykwintniejszych 52-12

2, KOTZEBUE 2.

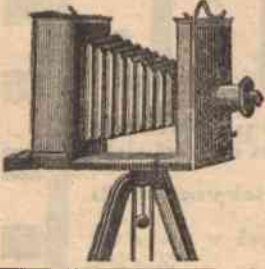
REKOMENDUJEMY!

Nowo-otworzony i poświęcony Magazyn ubiorów
Mężkich w dniu 13 Października 1893 r. przy ul.
Nowy-Swiat Nr. 49, wprost ul. Smolnej. **L. SZEPSKIEGO.**

WARSZAWSKIE BIURO KOMISOWE I OGŁOSZEN (UNGRA)

Krakowskie-Przedmieście № 9 róg Królewskiej I piętro. Telefonu № 734.

Przyjmuje wszelkie towary w komis. Tamże nabywać można meble, antyki i wszelkie inne przedmioty. 493-11-10


K. I. FREELANDT.

Aparaty fotograficzne, Przybory telefoniczne i elektryczne.

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.

CENNIKI FRANCO.

585-52-2

+ Ant. Messing i S-ka +

MIODOWA 7, róg Kapucyńskiej.

Nowo otworzony

Skład Sukna i Kortów

fabryk krajowych i zagranicznych.

WYROBY FABRYKI

C. A. Moes & C° w Choroszczy.

390-22-21

DOM BANKOWY

BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZAŁATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersje Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 391-26-22

**Nowo-otworzony
Skład NICI i GALANTERYI
Franciszka Sierpińska**

WARSZAWA,

30 Senatorska 30.

Sklepom chrześcijańskim—odstępuje odpowiedni rabat. Polecenia z prowincyi, załatwia odwrotną pocztą. 484-13-11

**Fabryka
SZCZOTEK I PĘDZLI K. Handiter**

dawniej K. MARTWICH

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. 473-20-14

Bieliznę Męską

kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce

A. KIERST I S-KA

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

Najlepszy krój! Najtańsze ceny!

Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub kolejowym.

Uwaga. Potrzebującym udzielamy kredytu na wygodne rozplaty. 512-52-9

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Bielańska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania PISMA PERYODYCZNE bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

SALON ARTYSTYCZNY

Nowy-Swiat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, monstrancje, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna malowane, restauracje obrazów i całych wnętrz kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki, bezpośrednio od autorów. 284-26-15

**Trany lekarskie,
Oliwa Nicejska**

świeżo nadeszły

do Składu Materiałów Aptecznych

Urbanowicza i Różyckiego

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,

Polecamy także wszelkie środki dezynfekcyjne. 270-26-17

ZŁOTY UL

Miodowa 7. Pierniki.

Nowy-Swiat. Cukry deserowe i Czekolada.

Karmelki Ang. Owocowe.

Marszał. 122. Biskopki Angielskie i Herbatniki.

Trebacka 15.

580-2-2

560 **PAROWA FABRYKA** 5-4
Czekolady i Cukrów desserowych



B. M. ŚNIEGOCKIEGO
Poleca: *Czekoladę* od 40 kop. funt, *Cukry desserowe* od 50 kop., *Czekoladki desserowe* od 60 kop., *Karmelki* od 25 kop. funt, *Konfitury w słoikach* od 40 kop., *Owoce obsmażane* od 50 kop. funt, *Kasztany włoskie* Glasse 50 kop. funt, *Herbatniki Angielskie* od 30 kop. funt. Fabryka przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres enkiernictwa wchodzące z produktów najlepszych, po cenach najniższych. PP. Handlujacym i Cukiernikom odstępuje się stosowny rabat. SKLEPY WŁASNE: *Krakowskie-Przedmieście* № 37, *Nowy-Swiat* № 5 i *Marszałkowska* № 141; w *LUBLINIE* Hotel Europejski, gdzie wszelkie wyroby sprzedaje się o 5 kop. wyżej na funcie.

RENOMOWANY
ZAKŁAD JUBILERSKO - GALWANIZERSKI
PIOTRA FILIPSKIEGO

Miodowa 4 - Podwale 3.
(dom przechodni Dyzmańskich).

Wykonuje wszelkie roboty dokładnie, sumiennie i tanio. Złoci specjalnie (na żądanie) w ogniu. Roboty i naczynia **Koscielne** odnawia, jako to: Relikwiarze, Krzyże, Kielichy oraz **Nakrycia i SREBRA** stołowe, Platery, wszelkie kosztowności, Biżuterje, Pierścionki, Brosze, Koleczki, Bransolety, odnawia złoci i srebrzy, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki pocztą i listownie, odsyła *za zaliczeniem*, naczelnym. 548-6-3



Jan Hilkner



w *Warszawie, Nowo-Miodowa* № 2,

poleca:

- Łyżwy metalowe damskie i męzkie.
- Pieca do ogrzewania pokojów.
- Narzędzia do rzemiosł.
- Wędzidła dla koni.
- Latarnie ręczne i stojenne.
- Zgrzebła i Szczotki dla bydła i koni.
- Łańcuchy dla bydła i koni.
- Odlewy do kuchen i pieców.
- Przwiczki hermetyczne do pieców.
- Srót i Kapszony.
- Wagi różnego rodzaju.
- Widły amerykańskie.
- Pochodnie gospodarskie.
- Wolocypedy dziecięce.
- Przybory laubzegowe dla dzieci.
- Przybory stolarskie dla dzieci.
- Kłódki i Zamki amerykańskie.
- Szatkownice do kapusty.
- Sznufle do sniegu.
- Oskardy do rozbijania lodu.
- Wyżymaczki oryginalne „EMPIRE”
- Maszynki do kawy różnych systemów.
- Maszynki amer. do siekania mięsa.

- Maszynki benzynowe, naftowe i spirytusowe.
- Maszynki dla PP. Aptekarzy do tenktur.
- Maszynki do golenia i strzyżenia.
- Maszynki do czyszczenia knotów.
- Wyprawy kompletne od najskrotniejszych.
- Korkociągi ameryk. do otwierania butelek.
- Noże i Widelce w wielkim wyborze.
- Naczynia do nabiału.
- Filtry do wody.
- Krany do wina i octu.
- Umywalnie kompletne.
- Naczynia kuchenne emaliowane.
- Łóżka żelazne składane.
- Żelazka do prasowania mosiężne i stalowe.
- Brzytwy. Nożycki i Scyzoryki.
- Lodownie pokojowe, Wann, Zycbady
- Ogrzewacze, Klozety zwyczajne do wody i proszku.

Po możliwie niskich cenach.

581-5-2



DLA ZARZĄDZAJĄCYCH Budowami ŚWIATYŃ.

Zajmując się od lat 40 specjalnie szkleniem Świątyn na prowinę, zawiadamiam, iż podejmuje się **wszelkich robot szklarskich szkłem białym i kolorowym**. Wyrabiam okna kolorowe **deseniowe w olów oprawne i restauruje stare**, po cenach niskich. Należność może być spłacona ratami. Sz. interesantów proszę o zawiadomienie o rodzaju i ilości roboty. Odpowiedź udzieli odwrotną pocztą, lub przybędę osobiście dla porozumienia bez żadnej pretensyi. Adres: *Warszawa, Senatorska 19. Pracownia Szklarska* **KAROL FITZE**. 103-12-12

W. WALEWSKI

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męzkiego

istniejąca od roku 1872

503 w *WARSZAWIE, ulica PODWALE* Nr. 1-4. 26-10

DO SPRZEDANIA MAJĄTEK

rozległości **sto dwadzieścia morgów**. Wszystka ziemia zdalna do uprawy. Duży owocowy ogród z dobrą, czystą sadzawką. Jest także nieduży las. Zabudowania drewniane wszystkie w porządku. Duży murowany dwór parterowy z pięterkiem i z piecami w porządku. Inwentarz żywy — sześć koni i sześć krów. Położenie piękne i wysokie. Odległość od Warszawy wiorst siedm; od stacyi Płudy kolei Nadwiślańskiej wiorst dwie i pół. Komunikacja ułatwiona i koleją żelazną, i szosą petersburką. O cenie dowiedzieć się można: *Krakowskie Przedmieście* róg *Królewskiej* — dom *Salerno, mieszkania* Nr. 12 u *P. M. Bolszakowa*.

Zakłady Gazowe

119 W *WARSZAWIE* 48-41

polecają:

KOKS czwart' po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów

„ROSJANIN”

Główna Reprezentacya na Król. Polskie w *Warszawie*, ul. *Nalewki* Nr. 33.

Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa. 106-49-36



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych oraz Bandaży

F. Balukiewicza

W *WARSZAWIE*

Białńska Nr. 9, hotel *Paryżki*.

Przyjmują się wszelkie reparaцыe w zakresie fabryki wchodzące. 312-26-16

MEDAL srebrny z wystawy w *Krakowie* 1891 r.

Fabryka Posadzek

i Wrobów budowlanych stolarskich

W. J. TWORKOWSKIEGO

w *Warszawie*,

77. Czerniakowska 77.

Posiada na składzie zawsze wielki wybór posadzek suchych tak massiv, jakoteż fornierowanych w desenie, po bardzo przystępnych cenach.

511-6-6

Nowo-otworzona

PRACOWNIA OBUWIA

Józefa Sośnierz

poleca swoje wyroby po umiarkowanej cenie. 526-12-9

Woda MEXICO
FELIKSA WARESKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 332-52-29

Główny Skład przy Składzie Aptecznym *Tłomackie* Nr. 13 w *Warszawie*.

Od lat 29 egzystująca
Fabryka R A M Złoczonych
Oltarzy, Ozdób kościelnych, Mebli

i **DEKORACYJ** salonów

E. A. ZALESKIEGO

dawniej *J. ruchlińskiego*.

Krakowskie-Przedmieście Nr. 2.



Krakowskie-Przedmieście Nr. 2

jedyna nagrodzona medalem srebrnym
za dobre i stylowe wykończanie robót

na składzie wielki wybór gotowych Ram

poleca się

Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.

Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

„Przyjaciel zwierząt“

Czasopismo miesięczne, poświęcone hodowli i opiece
zwierząt domowych i pożytecznych

wychodzące pod redakcją

Juliana Heppena.

Zamieszczą prace z dziedziny zoologii i psychologii zwierząt, podaje sposoby leczenia i zapobiegania chorobom tychże; pomieszcza również powieści i nowelle z odpowiednią tendencją, korespondencje, stałe kroniki i t. d. Pismo to daje jednocześnie i naukę i rozrywkę, a będąc organem humanitarnej instytucji, jaką jest „Towarzystwo Opieki nad zwierzętami“, krzewi jego idee i dlatego powinno się znajdować w rękach każdego człowieka. Od czasu do czasu pomieszcza też i ilustracje.

PRENUMERATA: w Warszawie półrocznie rs. 1, rocznie rs. 2. —
Pocztą: półrocznie rs. 1 kop, 50 rocznie rs. 3.

Dla członków Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, mieszkający po za Warszawą, niższa się cena roczna na rs. 2 kop. 50. Dla Zakładów dobroczynnych, Gmin i Szkółek na rs. 2. Ogłoszenia przyjmuje się po kop. 5 od wiersza. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Kancelaryja Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, Zielna N-er 19. — Można też prenumerować i w księgarniach. 186—12—13

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI

HENRYKA ŻYDOK

45 Dzika w Warszawie. Dzika 45.

Wykonuje roboty kościelne jakoto: Ołtarze, Chrzcielnice, Kropielnice i posadzki z marmuru i piaskowca.

Posiada wielki wybór Pomników, oraz podejmuje się wszelkich robót budowlanych w zakresie kamieniarskim.

FILJA na Brudnie przy cementarzu. 403-22-14

J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Pracownia
FIZYKO-MATEMATYCZNA Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne. — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaze. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Piłta gumowa. — Irygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. ŚRODKI OPATRUNKOWE. — Okulary, Błokle, Lornetki teatralne. — Termometry maximalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyższych wymienionych przedmiotów wykonywa pracownia tanio i dobrze. Ostrzenie i nikiło ante. 132—52—44

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1883 ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
DYPLOM UZNANIA. MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Piomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświetniejszych żurnali. 504-13-9

SKŁAD GŁÓWNY

PRZYBORÓW DO FORTEPIANÓW

Henryka Artzt

w Warszawie, ul. Marszałkowska Nr. 131. 450-15-14

SPECYALNY ZAKŁAD ORGANMISTRZOWSKI

E. VEIT

Krakow.-Przedmieście Nr 69,

poleca wszelkiego rodzaju Instrumenta nowe i używane, a mianowicie: Fortepiany, Arystony, Fisharmonie, Pozytywki dla kanarków, Werkowe instrumenta i nabijanie Walców do tychże. Nuty na arystony i t. p. jak również przyjmuje wszelkie reperacje z gwarancją dobrego wykonania po cenach przystępnych. Tamże podejmuje się korrekty i strojenia Fortepianów, Fisharmonii i t. p. 523-12-8

FORTEPIANY I PIANINA

447 najnowszych systemów, 52-14

poleca fabryka N. J. Nowickiego, Nowy-Świat 34



I. Ławicki i S-ka

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASIOM

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5,

POLECA PO CENACH UMIARKOWANYCH

oryginalne angielskie

Sieczkarnie, Siekacze i Szarpacze

Richmonda & Chandlera, Bentalla & Co. i Summerwalesa.

Najpraktyczniejsze opatentowane

Parniki Ventzkiego,

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

528-50-7

SKŁAD WSZELKICH METALI i Fabryka Wyrobów Galanterii Metalowej DRZAŹDŹYŃSKI i S-ka

w Warszawie, ORLA Nr. 6.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna blachy cynkowej i żelaznej do krycia dachów—blachy mosiężnej, miedzianej i neusilbrowej, cyny, ołowiu, antymonu, tygli grafitowych i t. p. 488-12-11



568-5-4

KALOSZE

Russko - Amerykańskiej
Manufaktury gumowej,

Ceraty, Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe,

Guma i Wyksatyna dla słabych osób

poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych

SKŁAD OBIĆ papierowych

W. Michalski, Miodowa Nr. 19.

H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego
ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-58

FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH E. ZDANOWICZ

róg Orlej i Leszna Nr. 17 w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres wyrobu blacharskiego: Krycie dachów tak blachą jako i Szeinpapą, oraz wszelkie malowania i reperacje tak w Warszawie jak i na prowincyi. 375-24-21

Kassy ogniotrwałe

z kłapami bezpieczeństwa, niedoścignionej mechaniki, po cenach najprzystępniejszych, poleca fabryka

Wacława Matyśkiewicza

Chłodna 40, w Warszawie.



423-10-18

NOWO-OTWORZONY

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO - LITOGRAFICZNY
ADAMA KOMOROWSKIEGO
w Warszawie, ulica Elektoralna 21,
poleca wydany własnym nakładem, portret kredowy
J. E. Ks. ARCYBISKUPA WARSZAWSKIEGO

Wincentego Teofila Chościak Popiela
w stroju pontyfikalnym, artystycznie wykonany przez
W. WALKIEWICZA.

Format duży (75×53). Cena egzemplarza Rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 2. Do nabycia u wydawcy i w cenniejszych księgarniach. 582 6-1

SKŁAD
MATERIAŁÓW APTECZNYCH
J. Mrozowskiego
Miodowa Nr. 8,
POLECA:
Tran Lekarski
tegoroczny, żółty oraz biały parowy, prawdziwy
LOFODZKI,
Oliwę Nicejską,
Essencję octową
oraz wszelkie materiały apteczne i techniczne.
536-12-5

96 **Złoty medal 1885 r.** 50-46
SPECYJALNA FABRYKA

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH
Roberta Bohte
w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

Fabryka Rękawiczek
FRANCISZKA PIÓRO
29 DŁUGA 29 (Hotel Polski)

Poleca: *Towary skórzane* z własnej fabryki ze skór krajowych i zagranicznych, jako to: KAFTANY, SPÓDNIE i KALESONY: popielate, brunatne, żółte i białe, zabezpieczające od przeziębienia i reumatyzmu do polowania, konnej jazdy, wycieczek i do użytku codziennego.

Ceny niskie, towar dobry.
29 DŁUGA 29 (Hotel Polski) w Warszawie. 554-3-3

MEBLE BAMBUSOWE
JAPONSZCZYZNE
JAKO MODNE, TANIE i OKAZAŁE
PODARKI GWIAZDKOWE
POLECA
M. STANKIEWICZ
TRĘBACKA róg NOWO-SENATORSKIEJ. 577-3-3

Pracownia Gorsetów

pod firmą
„JANINA“
374 w Warszawie. ZGODA Nr. 5, 20-9
posiada fasony wiedeńskie i paryżkie. Ceny bardzo przystępne
Przyjmuje zamówienia pocztą, obstalunki wykonywa szybko i dokładnie

Krople i Elikzir Amerykańskie OD BÓLU ZĘBÓW

HIPOLITA MAJEWSKIEGO.

Łatwość użycia i natychmiastowy skutek, uczyniły **Krople Amerykańskie i Elikzir** powszechnie znanymi; — środek ten nieszkodliwy a pożyteczny, powinien się znajdować w każdym domu familijnym.

Cena pudełka z 3-ma i 2-ma flaszki rs. 1.25 i rs. 1. **Dostać można:** w Magazynach Warszawskiego Laboratorium Chemicznego: 1) róg Miodowej i Senatorskiej Nr. 1. 2) Krakowskie - Przedmieście Nr. 1. 3) Róg Granicznej i Królewskiej. 4) Nalewki Nr. 31, oraz we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych Królestwa i Cesarstwa.

Biednym udziela się pomoc bezpłatnie.

507-6-5

Pierwsza jedyna w kraju, odznaczona medalami na wystawach
FABRYKA ROBÓT KOŚCIELNYCH
KAZIMIERZA MATULEWICZA

przy ulicy Długiej № 43, w Warszawie.

Wznosi OLTARZE, AMBONY, CHRZCIELNICE, w różnych stylach podług otrzymanych lub własnych rysunków. Posiada gotowe: FERETRONY (oltarzyki procesyjne), FIGURY REZUREKCYJNE, TABERNACULA, CHRZCIELNICE i wszelkie inne dla upiększenia świątyni przybory. Fabryka podejmuje się odnowy ołtarzy i przedmiotów kościelnych z zachowaniem wszelkich cech sztuki i piękna, na co posiada wiele chlubnych świadectw z kościołów w Królestwie i Cesarstwie.

Ceny możliwie najprzystępniejsze.

Polecając się pamięci W.W. Księży Proboszczów i Kolatorów świątyni, nadmieniam zarazem, iż na listowne zawiązania Wielebnego Duchowieństwa przybywam na wskazane miejsce celem ułożenia planów robót.

485-6-4 Z szacunkiem **Kazimierz Matulewicz.**

Nowo-otworzony
Zakład FOTOGRAFICZNY

STANISŁAWA TRZCIŃSKIEGO

ulica ŻABIA № 9, róg placu Bankowego.

Wykonywa wszelkie roboty w zakresie fotografii wchodzące, po cenach umiarkowanych.
Zakład otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do 5-ej po południu. 538-6-4

**Niepogoda w zdjęciach
nie robi żadnej różnicy.**

K. Siarkiewicz

w Warszawie, Grzybowska Nr. 41

ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

wykonywa:
ZALUZYE z blachy stalowej karbowanej do drzwi i wystaw sklepowych, OKUCIA do OKIEN i DRZWI od zwyczajnych do najzobowiązujących, KONSTRUKCJE ŻELAZNE i wszelkie roboty ślusarskie. 472-12-8



Bez NAUCZYCIELA można się nauczyć



kroju sukien damskich i dziecięcych oraz brania miar z podręczników A. Gateckiej, autorki metody kroju i szyćia damskiego, łatwej i zrozumiałej, bez linijek, mierników i t. p. za pomocą jednego centymetru, odznaczonej medalami na konkursie kroju damskiego, eena z rysunkami rs. 1 kop. 50. Nauka brania miar z rysunkiem kop. 30. Można dostać we wszystkich księgarniach i w specjalnych szkołach kroju A. Gateckiej z córką Pelagią, *Marszałkowska Nr. 123* i *Podwale Nr. 10* Gruntowna nauka kroju sukien damskich w zakładach rs. 10. Gruntowna nauka kroju bielizny męskiej damskiej i dziecięcej, która daje niezawodną pewność kroju rs. 10, a które od razu zapewniają byt samoistny. Programy wysyła się. Panie przyjmują się z mieszkaniem.

565-2-2

Ubezpieczenie Posagów dla dziewcząt.

Ojcom, opiekunom i wogóle osobom, chcącym zabezpieczyć przyszłość dziewczęcia, poleca się ubezpieczenie posagu w Towarzystwie „Rossja“.

Jeżeli, na przykład, pragną zabezpieczyć dla dwuletniej dziewczynki posag 5,000 rs., mający być wypłaconym po dojściu przez nią do lat 18, to za takie ubezpieczenie opłacają w Towarzystwie „Rossja“ składkę w wysokości 52 rs. kwartalnie.

Ubezpieczenie takie zawierać można również z warunkiem bezzwłocznego zwrotu wpłaconych składek, w razie przedwczesnej śmierci dziecka, oraz z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

Po dzień 1 stycznia 1893 r. w Towarzystwie „Rossja“ było zabezpieczonych posagów dla 10,811 dziewcząt na sumę 24,665,300 rs.

Dla chłopców w podobny sposób zabezpiecza się kapitał, wypłacany im po dojściu do pełnoletności, lub stypendyum na edukację.

Zawiadomienia o zamiarze ubezpieczenia przyjmują i wszelkiego rodzaju informacyi udzielają: Zarząd Towarzystwa w St.-Petersburgu (*Wielka Morska № 37*), *Jeneralna Reprezentacya w Warszawie (Niecała № 8)*, oraz *Agenci* Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa.

541-3-3

Cechą
fabryczną.

446-15-15

PAROWA FABRYKA OŁÓWKÓW

★ ST. MAJEWSKI I S-KA

Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie L'URBAINE,

działające na mocy NAJWYŻEJ udzielonego pozwolenia z dnia
2-go Czerwca 1889-go r.

Główna Reprezentacya na Królestwo Polskie
w WARSZAWIE,
Mazowiecka. 9

L'URBAINE

Ubezpieczeni otrzymują dodatkowe ulgi „na wypadek choroby lub niezdolności do pracy“, na zasadzie których Towarzystwo nie pobiera od ubezpieczonego w czasie obłożonej choroby przypadających składek i wypłaca $\frac{3}{4}$ ubezpieczonego kapitału niezwłocznie bez względu na termin polisy w razie kalectwa lub niezdolności do pracy, pozostałą zaś $\frac{1}{4}$ część ubezpieczonej summy Towarzystwo wypłaca w terminie polisy ubezpieczonemu lub jego spadkobiercom.

315-8-7

Poszukuje się Agentów w Warszawie na bardzo korzystnych warunkach.

„KURYER CODZIENNY“.

Pismo popularne, przeznaczone dla najszerszych sfer czytelników, zasilane wiadomościami chwili bieżącej, której ma być wiernym odbiciem, jako kalejdoskop zdarzeń i wypadków warszawskich, z gorliwym uwzględnieniem prowincyi i zagranicy, podaje wyczerpujący zapas materiału godnego uwagi.

Dbając z obowiązku dziennika o świeżość i zajmującą KRONIKĘ, streszczającą w sobie dzieje każdego dnia, zaspakają nie tylko ciekawość czytelnika, szukającego nowin i informacji, ale dostarcza mu zarazem przyjemnej i pożytecznej lektury oraz umysłowej rozrywki, czy to w feljetonach, powieściach i nowellach oryginalnych, czy też w przekładach sensacyjnych utworów belletrystyki obcej, czy wreszcie w przystępnie i jasno pisanych artykułach, na temat wszystkich ważniejszych kwestyj politycznych, społecznych, literackich, artystycznych, naukowych, ekonomicznych, przemysłowych i t. d.

„KURYER CODZIENNY“ wychodzi przy stałym i wyłącznym współpracownictwie Bolesława Prusa,

Oprócz stałych i doświadczonych sił, pod kierunkiem znanego publicysty D-ra Władysława M. Olendzkiego, „Kuryer Codzienny“ korzysta z współpracownictwa całego zastępu znanych literatów, dziennikarzy, pisarzy fachowych, reporterów, korespondentów prowincjonalnych i zagranicznych, których współudział zapewnia mu z dnia na dzień niewyczerpany materiał, jakim rozporządzać powinno pismo, ubiegające się o jak najszerszą poczytność.

Każdy numer „Kuryera Codziennego“ obnażają swoich Czytelników z najważniejszymi wypadkami chwili nie tylko drukowanym słowem, ale i zobrazowaniem jej w rycinach, które czynią z niego **jedyną** w naszej prasie

PISMO CODZIENNE ILLUSTROWANE.

Względnie do obfitości i jakości materiału „Kuryer Codzienny“ ma prawo nazywać się przy swojej niskiej cenie

NAJTAŃSZYM PISMEM WARSZAWSKIEM,

dostarczającem zapas świeżość i zajmującej lektury.

Zanim w feljetonie „Kuryera Codziennego“ ukażą się nowe utwory Bolesława Prusa i Maryana Gawalewicza, dzień powieści oryginalnych wypełni trzynomowa powieść **Gabryeli Zapolskiej** p. t. „**JANKA**“, oraz nowella **Teodora Tomasa** p. t. „**OBEREK**“.

CENA OGŁOSZEŃ:

Wiersz na 1-szej stronnicy 30 kop.—w reklamach 1-szy raz 25 kop., następne 20 kop., na 4-tej stronnicy 1-szy raz 10 kop., następne 8 kop. Nekrologia wiersz 15 kop.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie:	Rocznie	Rs. 6 kop. —
	Miesięcznie	„ — „ 50
Na prow. i w Ces.	Rocznie	„ 9 „ 75
	Miesięcznie	„ — „ 75

„KURYER CODZIENNY“, jako pismo rozpowszechnione w Warszawie, nadto mające agentury własne w Łodzi i Piotrkowie, oraz licznych czytelników na prowincyi, przedstawia wielkie korzyści dla ogłaszających się.

Adres: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 17.

561-4-4

Ze wszystkich pism ilustrowanych polskich jest obecnie

NAJWIĘKSZYM,

ORAZ

najbogatszym w treść i ryciny

WĘDROWIEC

WSPANIAŁE PREMIUM „ILLUSTROWANE PISMO ŚWIĘTE“.

Pomnikowe wydawnictwo, 2 olbrzymie tomy, zawierające przeszło 1,000 ilustracyj.

!! PRENUMERATA CAŁOROCZNA Z PRZESYŁKĄ WYNOŚI TYLKO 8 Rs. !!

Prospekty i numera okazowe na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA w DOMU WŁASNYM NOWY-ŚWIAT 47.

592-3-1

Warszawska Sala Licytacyjna

Marszałkowska 152 (róg pl. Zielonego)

427-20-18 poleca w wielkim wyborze Meble wszelkiego rodzaju, obrazy Świętych olejne, oleodruki i kredkowe, brzozy, Porcelanę Saska, Berlińską i inną.

Przyjmuje zamówienia na urządzenia całkowitych lokali lub oddzielnych pokoi. Ceny b. przystępne.

Nowo - otworzony

SPECYALNY SKŁAD WYROBÓW CUKIERNICZYCH

B. CZAPSKIEGO

82 MARSZAŁKOWSKA 82,

poleca wszelkie WYROBY CUKIERNICZE, w gatunkach doborowych i po cenach niskich. W szczególności wielki wybór sucharków w różnych odmianach, co dzień świeże.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat. Polecenia z prowincyi załatwia pociągownie, za zaliczeniem. Cenniki gratis i franco. 537-6-6

SKŁAD WIN

FELIKSA POTRZEBSKIEGO

egzystujący od 1835 roku na rogu ulicy Chmielnej i Nowego-Światu.

poleca WINA CZYSTE NATURALNE oryginalne francuskie, hiszpańskie, a szczególnie węgierskie, począwszy od wystających zieleniaków aż do bardzo starych i rzadkich gatunków, tak wytrawnych, jak tokajów, a posiadając wielkie zapasy, sprzedaje po dawnych cenach na butelki, garnce, gąsiory i beczki. Poleca się również dla chorych rekonwalescentów oryginalne i stare Cognaci, zalecane przez panów Lekarzy. Likieri Uładowskie znane ze swej dobroci, znajdują się na składzie. — Również jak dawniej w pokojach gościnnych wypić zawsze można kieliszek zdrowego wina. Panom handlującym odstępuje się rabat. 570-4-4

„SPIRYTUS“

Dotychczas było przyjętem przez tutejsze pierwszorzędne Dystylarnie wydawanie w butelkach Spirytusu Nr. 2-gi 3-ci i 4-ty na 90 stopni mocy; dopiero od niedawna wypuszczono powyżej wymienione gatunki i na 80 stopni przez co nie zwracający uwagi na różnicę mocy, pod względem ceny łatwo w błąd wprowadzeni być mogą.

W celu uniknięcia tego

DYSTYLARNIA

pod firmą:

„K. SZNAJDER“

zawiadamia, że jak dotąd tak i nadal Spirytus w butelkach Nr. 2-gi, 3-ci i 4-ty li tylko na 90 stopni mocy wydawać będzie.

580-3-2

Prosimy zwracać baczną uwagę na naszą markę fabryczną

Prosimy zwracać baczną uwagę na naszą markę fabryczną

EDWARD DUSOGE

NOWY - ŚWIAT № 5, wprost straży ogniowej,

poleca po niskich cenach:

Kucharki benzynowe, spirytusowe i naftowe.
Maszynki do kawy różnych systemów.
Młynki do kawy.
Piecyki do kawy.

Naczynia kuchenne emaliowane i cynowane.
Kotły do bielizny.
Żelazka do prasowania stalowe do dusz i bez dusz.
Żelazka do wafli i andrutów.

Noże stołowe, deserowe fabryki Gerlacha. Wanny, klozety, zitzbady i t. p. wyroby blacharskie.

580-6-3

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr 1.

„JERSEY-BAZAR“ C. LESKI,

Krakowskie Przedmieście Nr 1, naprzeciw Kopernika.

Bluzki: jedwabne, welwetowe, flanelowe, wełniane, barchanowe i t. d. najświeższych fasonów.

Matynki: flanelowe, trykotowe, barchanowe.

Staniki, Żakiety, Bluzki i Smokingi trykotowe.

Woalek wielki wybór. — **Woalki** wachlarzowe.

Fryzy „Serpentines“ oraz **Balayouses.**

Zakład karbowania, plisowania sukien, wołantów, koronek.

(Obstaunki w 24 godzin).

571-3-3

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr 1.

!!! NA GWIAZDKĘ !!!

Książki dla dzieci i młodzieży, w oprawach skromnych i ozdobnych. Książki do Nabożeństwa od 10 kop. do kilku rubli. — Prenumerata Pism po cenach redakcyjnych. — Kalendarze książkowe, do zdzierania, notesowe i t. d. Jak również wszelkie inne książki — i materiały piśmienne, poleca w dużym wyborze:

Księgarnia W. WODZYŃSKIEGO w Warszawie ul. Krakowskie-Przedmieście Nr 43, naprzeciwko ul. Bednarskiej. — Na prowincye wysyłam za zaliczką pocztową. 572-3-3

Fabryka Czapek i Kapeluszy Karola Fichtner

139 Marszałkowska 139.

poleca

394-23-21

czapki filcowe, karakułowe, futrzane i t. d.

Ceny bardzo nmiarkowane.

Specjalny Magazyn Okryć i Futer Damskich

JÓZEFA SKWARY,

przy ulicy Niecałej Nr 14, pierwszy dom od Ogrodu.

Zaopatrzylem swój Magazyn na sezon jesienny i zimowy, w wielki asortyment żakietów, burek z ciepłych i miękkich materiałów, peleryn, cape, futra, wierzchy do futer, oraz chustki i szale. Nadmieniam przytem, że na składzie u mnie znajduje się zapas materiałów surowych i sławuckich, praktycznych, modnych, z których przyjmuję obstaunki. — Ceny jak najniższe.

454-16-11

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

jako **Wyłącznie Reprezentanci**

polecają:

MŁOCARNIE SZTYFTOWE stałe i przewoźne
 wyrobu „Claytona & Shuttlewortha“ w WIEDNIU,
MŁOCARNIE CEPOWE, TRYBOWE i PASOWE z fabryki
H. Cegielskiego w Poznaniu.

Wialnie oryg. CLAYTONA, BAKERA, Młynki Tryumf,
 Tryeury i Sortowniki MAYERA,

ŚRÓTOWNIKI, GNİOTOWNIKI **Bentalla** do zboża,

Szarpacze, Siekacze **BENTALLA** oraz
 Parowniki do kartofli,

Sieczkarnie oryginalne Bentalla

ręczne i manężowe od 19 do 188 rubli,

Centryfugi ręczne do mleka „**DRÖSSE & LUDLOFF**“

NOWEJ ULEPSZONEJ KONSTRUKCYI,

uznane za najpraktyczniejsze i najprostszej konstrukcyi

oraz

WSZELKIE INNE MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE.

540-6-6

J. K. KRAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyżka № 17.

268-26-17

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykona w przeciągu 24 godzin

Palta zimowe . . .	od Rs. 16.—	do 50.
Garnitury maryn.	13.—	40.
Spodnie . . .	3.50	16.
Palta jesienne . . .	12.—	45.
Szlafroki . . .	10.—	25.
Garnitury frakowe . . .	25.—	50.
„ surdutowe . . .	25.—	50.
„ żakietowe . . .	20.—	45.
Burki sławuckie . . .	18.—	35.

ZAKŁAD Wyrobów Kuśnierskich **A. VOGEL**

w Warszawie, ulica Nowosenatorska Nr. 3.

Przyjmuje roboty i obstalunki. Wyprawia wszelkie gatunki skór,
 rek, wyczyszcza futra. 539-6-6

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświetniejszych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadając własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykonania i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 510-12-7

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
 150 Marszałkowska 150
 róg Zielonego Placu
 na 1-em piętrze.

405-52-19

TAPICERNA WŁASNA.—Filij nie posiadamy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 51-52-52

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Przybory na Choinkę
Czekoladowe, Cukrowe i Marcepanowe

od 50 kop. do rs. 2 za 1 funt

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Skład główny Elekoralna Nr 23, w podwórzu
Filja: Senatorska Nr 3.

55-57-57

OCET A. STALIŃSKIEGO

Kantor: HOŻA 8. 365-26 23

SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.

SKŁAD WIN

Skład Win
I. LIJEWSKI i -Ska

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kość. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

550-24-5

Poleca:

WINA WĘGERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węglerskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego. polecamy takowe tym Wiel. Księżom, którym wino Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie—jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w sto-unku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRAJICZNYCH, KONIAKÓW I WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Erzenberga.

Załatwia

ADAM PIĘDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiiowych i il Emisji po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmują odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (123-47-47)

Specyalna Fabryka i Magazyn Bielizny

MĘZKIEJ I DAMSKIEJ

L. GAŁKOWSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska № 131.

WSZELKIE ARTYKUŁY W ZAKRES BIELIZNY WCHODZĄCE.

WYROBY TRYKOTOWE I DZIANE, SPINKI, SZELKI I KRAWATY.

TOWARY W WYBOROWYM GATUNKU, PO CENACH STAŁYCH MOŻLIWIE NIZKICH.

573-6-2

Najlepszy krój Koszul Męzkich.

Treść numeru: Od Redakcyi. — Moralność i przyzwoitość w sztuce, (odpowiedź na artykuł p. Austena) przez Ka. Karola Niedziałkowskiego (d. c.) — Żyd judaizm i zżydzenie ludów chrześcijańskich przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. c.) — „Pająki“, — Na posterunku, felieton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Z Argentyny XXII. (wiersz) przez Nie-judofila. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Hrabina powieść, przez Wincentego hr. Łosia.

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою — Варшава 9 Декабря. 1893 г. (Drukarnia „WIEKPI“ Nowy-Swiat N-r 61)

Do N-ru dzisiejszego dołącza się, dla prenumeratorów otrzymujących „Rola“ za pośrednictwem poczty prospekty: „TYGODNIKA MÓD“ i „PRZYJACIELA DZIECI“